

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 12 SIERPNIA 2020 r.



Żałuję, że nie
mogę tam być

ROZMOWA z Eleną Hrybianczuk, studentką z Białorusi, która od czterech lat mieszka w Lublinie

STRONA 2

Przed bramą „wróg Polski”, przed furtką „LGBT”

SĄSIEDZI Na plakacie wyborczym farba, na chodniku przed posesją napisy. Ale Tomasz Pielat z Kurowa „wrogiem Polski” się nie czuje. – Mam nadzieję, że ten incydent będzie powodem do refleksji dla wszystkich, którzy uważają się za patriotów – mówi. Sprawą zajęł się już wójt gminy i organy ścigania

Radosław Szczęch

Polityczne podziały w Kurowie od lat nie były tak głębokie. W ostatnich wyborach urzędujący prezydent zdobył tu ponad 73 proc. głosów.

Posesję z plakatem wyborczym Rafała Trzaskowskiego trudno dziś przegapić. W ubiegłym tygodniu na chodniku przed domem pojawiło się hasło „wróg Polski”, a 20 metrów dalej „LGBT”. Sam baner został oblany farbą.

Drażnił, bo wisiał za długo?

– Uważam, że człowiek, który to zrobił, powinien to posprzątać. Z tego, co słyszałem, to jakiś starszy pan, który prawdopodobnie nawet nie rozumie, co oznacza LGBT – mówi Tomasz Pielat, właściciel posesji przy ul. Głowackiego w Kurowie. – Zdecydowanie nie czuję się wrogiem Polski. Powiedziałbym nawet, że robię dla naszego kraju trochę więcej, niż zwykły obywatel. Jestem przedsiębiorcą i staram się dbać o jego rozwój – podkreśla.

Pani Halina, teściowa Tomasza Pielata: – Być może kogoś drażniło w oczy to, że ten plakat wisiał jeszcze długo po wyborach? U nas w Kurowie wiele banerów Trzaskowskiego zniszczono. Na ul. Dworskiej ktoś narysował mu sierp i płot. A teraz



Napisy pojawiły się na chodniku w nocy z czwartku na piątek. Ścieranie nic nie daje, farba trzyma się mocno



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

jeszcze te napisy na chodniku. Czy ten człowiek w ogóle wiedział, co pisze? Uważam, że te słowa nie świadczą źle o nas, tylko o tym, który je namalował.

Nie mogła patrzeć na Muchę

To nie pierwszy taki incydent na Głowackiego.

– Pewnego razu wpadła do nas sąsiadka. Domagała się, żebyśmy zdjęli plakat z Joanną Muchą. Mówiła, że nie może na Muchę patrzeć, a sama powiesiła plakaty z Andrzejem Dudą. W Kurowie było ich bardzo dużo. Nikt

ich nie niszczył – opowiada Pani Halina.

Podobne historie przytaczają sąsiedzi.

– Plakatów Dudy nikt nie uszkadzał, a Trzaskowskiego to nawet ktoś nożem pociął – wspomina jeden z mieszkańców, który chce zostać anonimowy. – Ci, którzy nanieśli te napisy, to zwyczajni tchórze. Poza tym to niszczenie mienia i za to powinna być kara

Treść napisów na chodniku wielu bulwersuje. – Tu mieszkają normalni ludzie, na pewno nie są to wrogowie Polski – zapewniają sąsiedzi Pielata.

Wyjątkowo trwała farba

Usunięcie hasła z chodnika wcale nie jest proste.

– Gdy tylko dowiedziałem się o tych napisach zleciłem ich usunięcie naszemu Zakładowi Usług Komunalnych. Niestety, użyto takiego rodzaju farby, którego nie byliśmy w stanie zetrzeć. Ale znajdziemy na to sposób – zapewnia Arkadiusz Małecki, wójt Kurowa. W grę wchodzi nawet wymiana kostki.

Wójt zapewnia, że lokalne władze starają się nie prowokować ideologicznych czy politycznych sporów.

– Od polityki próbujemy trzymać się jak najdalej. Chcemy, żeby był spokój. Nie podejmowaliśmy żadnych uchwał dotyczących LGBT i naprawdę staramy się być tolerancyjni wobec wszystkich mieszkańców – tłumaczy Małecki.

Incydent jako ostrzeżenie

– Przykro mi, gdy słyszę takie rzeczy. Ja czuję się Polką i patriotką, płacę podatki. Nikt nie powinien nas obrażać – mówi Elwira Borowiec, lokalna aktywistka LGBT. – Takie napisy, jak na Głowackiego, są niebezpieczne. Jeśli nagonka na wszystko, co

związane jest z tęczą nie wygaśnie, to w końcu ktoś weźmie do ręki kamień – przestrzega. – Przecież LGBT to ludzie. Tęcza nie jest ideologią niosącą zagrożenie polskim rodzinom – tłumaczy.

Z kolei Tomasz Pielat ma nadzieję, że incydent przed jego domem będzie ostrzeżeniem. Sygnałem, że polityczno-światopoglądowy spór stał się zbyt głęboki.

– Mam cichą nadzieję, że to, co się stało będzie powodem do refleksji dla wszystkich, którzy uważają się za patriotów – przyznaje właściciel posesji oznaczonej białą farbą.

Emocje, wyzwiska i bójka. Skandal na Pride od Poland

AUKCJA – Chyba trzy razy w twarz otwartą dłońią – tak Marek Szewczyk opisuje jak uderzył Mateusza Leniewicza-Jaworskiego, byłego członka zarządu stadniny w Janowie Podlaskim. Do incydentu doszło tuż przed rozpoczęciem niedzielnej aukcji koni arabskich

– Zgłoszenie otrzymaliśmy w niedzielę ok. godz. 15. Zgłaszający został uderzony w twarz przez znanego mu mężczyznę – mówi podkom. Barbara Salczyńska-Purchla, rzecznik prasowy policji w Białej Podlaskiej.

Patrol został wysłany do stadniny koni, gdzie tego dnia odbywała się światowej sławy aukcja Pride of Poland.

Kto jest kim

Marek Szewczyk to miłośnik koni, były redaktor naczelny „Konia polskiego”, który dziś prowadzi blog in-

ternetowy Hipologika. Od lat krytykuje zarządzanie m.in. stadniną koni w Janowie Podlaskim i zmiany jakie wprowadza tam PiS.

Mateusz Leniewicz-Jaworski, to były już członek zarządu stadniny w Janowie, a obecnie agent hodowców koni arabskich.

Szewczyk uważa, że to Leniewicz-Jaworski ponosi winę za dwukrotne wystawienie na aukcji w 2016 r. klaczy Emira. Wylicytowano za nią 500 tys. euro, ale kupiec zniknął. W drugim podejściu cena za konia była o połowę niższa.

Kto zaczął?

Na ostatniej Pride of Poland w Janowie byli i Szewczyk i Leniewicz-Jaworski. Na zapleczu namiotu, w którym odbywała się aukcja, na pół godziny przed rozpoczęciem licytacji panowie się mijali.

– Leniewicz-Jaworski szedł w niedużej odległości ode mnie rozmawiając przez telefon – mówi nam Marek Szewczyk. – W pewnym momencie do osoby, z którą rozmawiał, powiedział: „mijam Szewczyka, tę mendę”. Było dla mnie oczywiste, że powiedział to tak, abym i ja usłyszał.

W tym właśnie momencie Szewczyk podszedł do Leniewicza-Jaworskiego i uderzył go.

– Chyba trzy razy w twarz otwartą dłońią – mówi Szewczyk. I zapewnia, że na pewno nie użył pięści, bo wówczas zaatakowanego mężczyznę mógłby uszkodzić. – A nie o to mi chodziło – dodaje.

„Koszmarna historia”

Z kolei Leniewicz-Jaworski opowiadał „Rzeczpospolitej”: – Usłyszałem tylko „ty gnoju”, po czym zostałem

uderzony cztery razy w tył głowy pięścią, kiedy szedłem do namiotu VIP ze swoimi klientami z Belgii. Rozmawiałem wtedy przez telefon, który wypadł mi z rąk, z twarzy spadły mi okulary. Koszmarna historia.

Szewczyk w rozmowie z nami nie wyklucza, że rzeczywiście „ty gnoju” mogło paść z jego ust.

Kiedy policjanci na miejsce przyjechali Leniewicz-Jaworski nie miał na twarzy obrażeń, a Szewczyk tłumaczył, że został sprotokowany.

– Policjanci pouczyli pokrzywdzonego o możliwości wystąpienia na drogę sądową z powództwa cywilnego – dodaje podkom. Barbara Salczyńska. I dodaje, że niezależnie policja prowadzi postępowanie w kwestii wykroczenia. Chodzi o zakłócenie porządku publicznego.

W tym roku podczas Pride of Poland sprzedano 10 koni za łączną kwotę ok. 1,6 mln euro. Najdroższa - klacz Perfinka – została sprzedana do Arabii Saudyjskiej za 1 mln 250 tys. euro.

SKO



Żałuję, że nie mogę tam być

ROZMOWA z Eleną Hrybianczuk, studentką z Białorusi, która od czterech lat mieszka w Lublinie

• **Głosowała pani w niedzielnych wyborach prezydenckich?**

– W niedzielę byłam w Warszawie, stałam w kolejce pod ambasadą. Zagłosować chciało ok. 2,5 tysiąca osób. Niestety, udało się to tylko ok. 250-300 z nich. Ja nie zdążyłam. Myślę, że to było celowe działanie. W ten sposób łatwiej sfalszować wybory.

• **Jak zareagowała pani na wynik wyborów i zwycięstwo Aleksandra Łukaszenki?**

– Nie byłam zdziwiona. Wiedziałam, że tak będzie, wszyscy się tego spodziewali. Łukaszenka zapowiadał, że władzy nie odda. Teraz media piszą, że jest wiele dowodów na fałszerstwa wyborcze. Nie mam wątpliwości, że gdyby te wybory odbyły się uczciwie, ich wynik byłby inny.

• **Zdziwiła panią skala protestów w pani kraju?**

– Jestem zaskoczona tym, że Białorusini tak licznie wyszli na ulice. Popieram ich, jestem z nich dumna i żałuję, że sama nie mogę wziąć w tym udziału. Jestem pod wrażeniem tego, jak dużo ludzi protestuje. Cały czas śledzę wiadomości i czytam, że we wtorek ludzie znowu nie poszli do pracy, większość fabryk stoi i nikt nie pracuje.

• **Domyślam się, że na Białorusi została pani rodzina i znajomi. Jak opisują to, co tam się dzieje?**

– Jest bardzo ciężko o kontakt, bo w całym kraju nie ma teraz internetu. Na szczęście mamy sporo programistów i hakerów, którzy robią co mogą, by to jakoś poprawić. Ja raz lub dwa razy

dziennie dostaję SMS od mamy, że wszystko jest dobrze i wszyscy są cali i zdrowi. Moi rodzice są starsi i nie chodzą na manifestacje, ale i tak bardzo się o nich martwię. Bo wiem, że dochodziło do zatrzymań osób, które szły do sklepu lub pracy, które nie uczestniczyły w protestach. Takich sytuacji było dużo, dochodziło nawet do pobić.

Z kolei wujkowi, który mieszka w Mińsku, w poniedziałek pisałam SMS-ami o tym, co dzieje się w jego mieście, które ulice są zablokowane, gdzie strzelają. On sam nie mógł się tego dowiedzieć, bo nie miał internetu. Ja wyszukiwałam tych informacji na niezależnych portalach i w mediach społecznościowych i o wszystkim go informowałam.

• **Myśli pani, że te protesty coś dadzą?**

– Mam nadzieję, że tak. Moim zdaniem jakiś efekt może przynieść to, że ludzie masowo przestali chodzić do pracy. Skoro stanęły całe fabryki, to przecież nie będą mogli zwolnić wszystkich. Myślę, że władza jakoś będzie musiała na to odpowiedzieć.

• **Jak długo może to potrwać?**

– Nie mam pojęcia, ale mam nadzieję, że skończy się to jak najszybciej i sytuacja się ustabilizuje. Nie wyobrażam sobie, by dalej nie móc skontaktować się z rodziną i cały czas czytać, że ktoś zginął, że wiele osób jest w szpitalach. Ciężko jest mi się skupić na czymkolwiek innym.

ROZMAWIAŁ: TOMASZ MACIUSZCZAK

Wojsko weszło do Brześcia już dwa tygodnie temu

ROZMOWA z Anną Paniszewą, założycielką Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej im. R. Traugutta w Brześciu

• **Co się dziś dzieje w białoruskich miastach?**

– Nie wiem, jak to wygląda na całej Białorusi. Od kilkunastu lat nie mam telewizora, bo nie mogłam znieść państwowej propagandy. A teraz w całym kraju został wyłączony internet. Ponieważ Brześć leży kilka kilometrów od granicy z Polską, czasem uda się połączyć korzystając z polskiej karty. W tej chwili to jedyne źródło informacji.

Raczej nie zanoszę się, żeby miało być spokojniej. We wtorek po południu planowaliśmy z uczniami sprzątnąć groby polskich żołnierzy. Odwołaliśmy to, bo chwilę przed paną telefonem od jednego z rodziców dowiedziałam się, że w mieście znowu może dojść do zamieszek. Szczegółów nie znam, informacja jest niepewna, ale strach bardzo duży.

Ja mieszkam w centrum Brześcia. W nocy z poniedziałku na wtorek pod moim domem odbywały się naj-



FOT. KOLNAT / WIKIPEDIA

większe starcia protestujących z milicją i wojskiem. Strzelano gumowymi kulami, używano pocisków hukowych. Już dwa tygodnie temu wojsko weszło do Brześcia. Przemaszzerowali pod moimi oknami o czwartej

nad ranem, trwało to ok. 15 minut. Już wtedy wiedziałam, co się szykuje.

• **Uczestniczyła pani w protestach?**

– Osobiście nie brałam w nich udziału. Ale bardzo dobrze widziałam całą tę

strzelaninę i szarpaninę. Po raz pierwszy w życiu, wcześniej takie rzeczy oglądałam tylko w telewizji. Pod moim balkonem były barykady, dochodziło do bitew z oddziałami OMON. Funkcjonariusze byli zamaskowani i uzbrojeni.

Widać było, że to głównie młodzi, wysportowani ludzie.

Miałam wrażenie, że bali się pałować protestujących, ale jednak to się działo. To wyglądało jakby przestało obowiązywać prawo i działała tylko siła.

• **Czuje się pani bezpiecznie?**

– Nie mogę powiedzieć, że jest bezpiecznie. Od znajomego słyszałam, że ostatniej nocy grupa ludzi, która wracała do domu po skończonej zmianie, została schwytana i wywieziona gdzieś militarnym samochodem. Mąż jednej z naszych nauczycielek w niedzielę poszedł na protest. Ona do tej pory nie wie, gdzie on jest. Szukała go w kilku aresztach i niczego się nie dowiedziała.

• **Czy jako organizacja prowadząca polską szkołę i wspierająca Polaków na**

Białorusi macie z Polski z wsparcie?

– We wtorek zadzwonił starosta włodawski Andrzej Romańczuk i zapytał, w czym może nas wesprzeć. To był jedyne taki sygnał.

• **A jak można wam pomóc?**

– W tym roku nasi nauczyciele nie otrzymują żadnego dofinansowania. Jest to tłumaczone koronawirusem i ja to rozumiem. Dlatego chciałabym się zwrócić do mieszkańców województwa lubelskiego, które może zechcą wesprzeć konkretne polskie rodziny na Białorusi. Problemem jest to, że jako organizacja społeczna nie możemy przyjmować darowizn od Polaków, tylko od obywateli Białorusi. Pomaga nam Motocyklowe Stowarzyszenie Pomocy Polakom za Granicą „Wschód-Zachód”, które użyczyło nam swojego konta bankowego. Szczegółowe informacje na stronie internetowej naszego stowarzyszenia.

Do Dublin także zimą

LOTNISKO Z Portu Lotniczego Lublin do Dublina polecimy także zimą. Połączenie znalazło się w ogłoszonym właśnie przez linię Ryanair rozkładzie na sezon zimowy.

Do niedawna irlandzki przewoźnik między Lublinem i stolicą Zie-

nej Wyspy latał jedynie w okresie letnim. Po raz pierwszy rejsy znalazły się w zimowej ofercie w ubiegłym roku, a ówczesny prezes lubelskiego lotniska Krzysztof Wójtowicz tłumaczył, że był to efekt m.in. prośb pasażerów.

Zapotrzebowanie się utrzymuje, bo do Dublina będzie można polecieć także w nadchodzących miesiącach zimowych.

– Z połączenia korzysta wielu Polaków mieszkających w Irlandii i ich rodziny, ale także turyści. Naszą intencją jest, by było

to połączenie całoroczne – mówi Olga Palonka, dyrektor sprzedaży i marketingu Ryanair w Europie Środkowo-wschodniej. Podkreśla przy tym, że plany mogą się zmienić w zależności od rozwoju sytuacji związanej z pandemią koronawirusa.

Loty, podobnie jak obecnie, będą wykonywane dwa razy w tygodniu: w środy i soboty. Bilety na okres od 28 października do 27 marca można już kupić w systemie rezerwacyjnym.

W zimowych rozkładach irlandzkiego przewoźnika

znalazło się pięć nowych tras z polskich lotnisk. Chodzi o loty z Gdańska i Krakowa do duńskiego Billund, z Poznania do Lwowa i Manchesteru oraz z Warszawy Modlin do Charkowa.

(TOMA)

Maturzyści już znają wyniki. Nie wszyscy się cieszą

EDUKACJA W Lubelskiem maturę zdało 80 proc. absolwentów ogólniaków i 56,4 proc. techników. To znacznie słabiej niż przed rokiem

Agnieszka Kasperska

Część uczniów zlekceważyła egzamin maturalny i nie odniosła sukcesu – tak wyniki tegorocznych matur skomentował minister Dariusz Piątkowski. Słabą zdawalność egzaminu dojrzałości 2020 szef resortu edukacji narodowej tłumaczy ubiegłorocznym strajkiem nauczycieli. – Być może maturzyści nie wykorzystali też dodatkowego czasu naukę wynikającego z przesunięcia egzaminu na czerwiec – podejrzewa.

W województwie lubelskim w czerwcu do matury przystąpiło 15 959 tegorocznych absolwentów. Zdało tylko 71,5 proc. Poprawka na początku września czeka 1 305 absolwentów liceów i 1 454 absolwentów techników. Ci, którzy oblali więcej niż jeden egzamin, mogą zdawać dopiero za rok. Mowa o 1 782 osobach.

Maturzyści, którym powinęła się noga, nie chcieli rozmawiać wczoraj z dziennikarzami. Chwalili się ci, którym poszło dobrze.

– Jestem bardzo zadowolony z większości wyników – mówi Wojciech Kosiuk, absolwent klasy mat-fiz-inf w II LO w Lublinie, który zamierza studiować na Po-



litechnice Warszawskiej lub SGH. – Z fizyki liczyłem na 80 proc., a okazało się, że mam aż 92 proc.

– Najmniej czasu spędziłem na przygotowaniach do matury z polskiego. Żeby zdać wystarczyło mieć 30 proc. Ja miałem ponad 80 – cieszy się Szymon Matuszewski, który podkreśla, że koronawirus pokrzyżował mu wiele planów. – Maturę pisaliśmy w czerwcu, a nie na początku maja, więc

Absolwenci II LO w Lublinie: Miłosz Oziemczuk, Michał Mazuryk, Igor Kuniewicz, Szymon Matuszewski, Wojciech Kosiuk

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

o miesiąc skróciły się nam wakacje. Liczyłem na to, że w wakacje uda mi się trochę zarobić, ale to się nie uda.

Najlepsze wyniki maturzyści z Lubelskiego mają z języ-

ka angielskiego. Średnio 68 proc. na poziomie podstawowym i 53 proc. na rozszerzonym.

Średnia dla województwa z matematyki na poziomie podstawowym to 53 proc., a na poziomie rozszerzonym 35 proc. Język polski to odpowiednio 51 proc. i 55 proc.

Największy sukces tegoroczni maturzyści z naszego regionu odnieśli z francuskiego i włoskiego. Egzamin zaliczyli wszyscy zdający na

poziomie podstawowym, a średni wynik to 83 proc.

Wśród innych rozszerzeń najłatwiejszy okazał się egzamin z języka łacińskiego i kultury antycznej (średnio 68 proc.), biologii (43 proc.), chemii (42 proc.) oraz filozofii i historii sztuki (po 41 proc.).

Najslabiej za to wypadł WOS (28 proc.), informatyka (25 proc.) i geografia (20 proc.). To zły prognostyk dla

uczniów, którzy maturę zdawać będą w roku szkolnym 2022/2023. Wtedy, żeby zdać egzamin rozszerzony będzie trzeba zdobyć co najmniej 30 proc. punktów. Dziś, żeby zaliczyć, wystarczy do egzaminu podejść.

Do zaliczenia przedmiotu na poziomie podstawowym potrzeba 30 proc.

NIE WSZYSTKO STRACONE

Maturzyści mogą wystąpić do okręgowej komisji egzaminacyjnej o wgląd do swojej pracy, a jeśli mają zastrzeżenia do oceny, mogą wystąpić o weryfikację do dyrektora okręgowej komisji egzaminacyjnej. Dyrektor może ocenę zmienić lub podtrzymać. Jeśli decyzja będzie dla maturzysty niekorzystna to może się jeszcze odwołać do Kolegium Arbitrażu Egzaminacyjnego przy CKE.

W LICEUM I TECHNIKUM

Tradycyjnie wyniki egzaminu dojrzałości pokazały ogromne dysproporcje między uczniami liceów i techników. W woj. lubelskim maturę zdało 80 proc. absolwentów ogólniaków i 56,4 proc. techników. Egzamin podstawowy z języka polskiego licealiści napisali na 55 proc., z matematyki na 59 proc., a z języka angielskiego na 74 proc. W technikach było to odpowiednio: 43 proc., 42 proc. i 57 proc.

Polityczne kuszenie posła Sachajki

POLITYKA Poseł z Zamościa ministrem rolnictwa? Według ogólnopolskich mediów taką propozycję miał otrzymać związany z PSL-Kukiz'15 Jarosław Sachajko. On sam twierdzi, że w ten sposób PiS straszy swoich koalicjantów

Tomasz Maciuszczak

Temat nie jest nowy. Już w maju Paweł Kukiz informował, że Prawo i Sprawiedliwość próbowało pprzejąć kilkoro jego posłów szukając poparcia dla pomysłu organizacji wyborów prezydenckich w formie korespondencyjnej. Było to tuż po pamiętnym buncie Jarosława Gowina, lidera koalicyjnego dla PiS Porozumienia.

W tej grupie miał znaleźć się m.in. Jarosław Sachajko, którego kuszone taką ministrem rolnictwa. Parlamentarzysta potwierdził nam wówczas, że taką propozycję otrzymał, ale odmówił.

Teraz sprawa wróciła. Jak poinformował Polsat News, parlamentarzysta z Zamościa miał usłyszeć ponowioną propozycję w kontekście zapowiadanej na jesień rekonstruk-

cji rządu. Według stacji warunkiem miałyby być przeciągnięcie na stronę PiS czterech posłów PSL-Kukiz'15.

Jarosław Sachajko potwierdza, że i tym razem doszło do takich rozmów.

– Ale to była rozmowa z szeregowym posłem. A takich spraw nie załatwia się na tym poziomie – mówi nam parlamentarzysta. – Moim zdaniem jest to próba zdyscyplinowania przez PiS swoich koalicjantów, a nie realne działania.

Przyznaje przy tym, że byłby gotów objąć stanowisko ministra rolnictwa. – Ale tylko za zgodą liderów mojego ugrupowania – podkreśla poseł Sachajko.

W ramach zapowiadanej jesień rekonstrukcji rządu może dojść do połączenia niektórych resortów. Według doniesień medial-

nych niepewny zachowania stanowisk może być nie tylko minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, ale też szef resortu zdrowia Łukasz Szumowski, minister finansów Tadeusz Kościński czy minister sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk.

Tymczasem z sondażu przeprowadzonego przez IBRIŚ dla „Rzeczpospolitej” wynika, że według badanych w nowym rządzie powinno zabraknąć ministra aktywów państwowych Jacka Sasina. Poseł z okręgu chełmskiego i szef tamtejszych struktur PiS został oceniony negatywnie przez 48 proc. respondentów. Na pytanie, czy powinien zostać zdymisjonowany, twierdząco odpowiedziało 41 proc. ankietowanych. Sasin został oceniony najgorzej ze wszystkich obecnych ministrów.

Respiratory z Lublina w warszawskiej prokuraturze

ŚLEDZTWO Niegospodarności w Ministerstwie Zdrowia dotyczy śledztwo, które prowadzi Prokuratura Okręgowa w Warszawie Chodzi m.in. o zakup respiratorów za 200 mln zł od lubelskiej firmy E&K

Postępowanie dotyczy niegospodarności w Ministerstwie Zdrowia. Obejmuje zakup maseczek ochronnych, a także zakupu respiratorów – informuje Mateusz Kopciał z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Chodzi o wyrządzenie znacznych szkód finansowych poprzez nadużycie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków dla osiągnięcia własnej korzyści majątkowej. Sprawca podlega karze do 10 lat pozbawienia wolności.

– Szczegółów postępowania nie ujawniamy – mówi Kopciał.

O lubelskiej firmie E&K zrobiło się głośno z powodu kontraktu na dostawę 1241 respiratorów, który w połowie kwietnia podpisał resort zdrowia, mimo że spółka nie była

wcześniej znana w branży medycznej, a jej prezes to postać kontrowersyjna.

W czerwcu „Gazeta Wyborcza” pisała, że „należąca do handlarza bronią spółka E&K, od której Ministerstwo Zdrowia kupiło 1,2 tys. respiratorów za 200 mln zł, nie dostarczyła jeszcze ani jednego aparatu”. Według dziennika resort kupił respiratory od E&K po wyjątkowo wysokich cenach. Za 1,2 tys. aparatów zapłaciło 44,5 mln euro, czyli ok. 200 mln zł.

To średnio 165 tys. zł za sztukę, podczas gdy na przykład wysokiej klasy respiratory firmy Draeger kosztuje 70-90 tys. zł. Cena respiratorów z dodatkowymi opcjami i oprzyrządowaniem to 110-120 tys. zł. Dostawy miały zacząć w kwietniu i zakończyć w czerwcu.

Ministerstwo tłumaczyło wówczas, że firma E&K dostała pozytywną rekomendację Centralnego Biura Antykorupcyjnego. 10 czerwca wysłaliśmy w tej sprawie pytanie do CBA. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy do dziś.

Na początku lipca resort zdrowia (po tym jak odstąpił już od umowy z firmą z Lublina) zapewniał, że firma Andrzej Izdebski zwróciła już ponad 14 mln euro za niezrealizowane transze dostaw. On sam nie chciał z nami wtedy rozmawiać, ani telefonicznie, ani osobiście w siedzibie jego firmy przy ul. Radziwiłłowskiej w Lublinie.

Wczoraj też nie zgodził się na rozmowę. – Dziękuję, nie rozmawiam z mediami – uciął Izdebski.

KATARZYNA PRUS

Tracimy kolejne świerki

PRZYRODA Masowe zamieranie świerków widać już nie tylko na cmentarzu na Majdanku, ale i w zabytkowym Ogrodzie Saskim. Urząd Miasta przyznaje, że w Lublinie usycha coraz więcej drzew tego gatunku. Powodów może być kilka, ale wszystko wskazuje na to, że problemy zaczynają się od suszy



Dominik Smaga

Uschnięte świerki łatwo można wypatrzyć na skraju Ogrodu Saskiego, wchodząc bramą koło kapliczki, skręcając w lewo i spoglądając w stronę płotu stojącego wzdłuż Al. Racławickich. Są tu kompletnie uschnięte drzewa, jak również takie, które zauważalnie marnieją, mają zbrązowiałe pędy.

Wczoraj, po naszym sygnale, do zabytkowego parku poszli przedstawiciele Biura Miejskiego Architekta

Zieleni. Potwierdzili nasze obserwacje i stwierdzili przy okazji, że w Ogrodzie Saskim jest więcej usychających drzew tego gatunku. Ratusz przyznaje, że w Lublinie jest to zauważalne zjawisko.

– Jedną z przyczyn zamierania świerków w warunkach miejskich jest zwykła susza – stwierdza Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Ostatnie lata charakteryzują długotrwałe susze i bezśnieżne zimy, co oznacza niedostatek wody w warstwach, do których dociera płytki system korze-

Bezśnieżne zimy są szczególnie problematyczne dla świerków, które są drzewami zimozielonymi, więc również zimą potrzebują wody

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

niowy świerków. Przez wiele lat miejsca te obfitowały w wodę i drzewa nie musiały budować silnego palowego korzenia, który docierałby do głębiej położonych zasobów wodnych.

Bezśnieżne zimy są szczególnie problematyczne dla świerków, które są drzewami zimozielonymi, więc również zimą potrzebują wody. – Jej brak powoduje tzw. suszę fizjologiczną. Osłabione drzewo jest również bardziej podatne na choroby grzybowe lub owady, np. ochojnika świerkowca – tłumaczy Głazik. – Innym powodem usychania świerków może być groźna choroba grzybopochodna, czyli fytoftoraza. Jej objawem są żółknące, a następnie brązowiejące i usychające igły,

widoczne początkowo głównie na wierzchołku drzewa, po czym obejmujące kolejne partie niższych pędów.

Zaledwie w poniedziałek informowaliśmy o obumarciu 574 świerków na terenie cmentarza komunalnego na Majdanku. Jego zarządca (Lubelskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej) dostał już zgodę na usunięcie tych drzew. Zgodę wydał Urząd Marszałkowski, który potwierdził po oględzinach, że świerki z Majdanka uschły z przyczyn niezależnych od administracji cmentarza.

– Podczas oględzin nie stwierdzono celowego ich niszczenia bądź uszkodzenia – zapewnia Remigiusz Małecki, rzecznik marszałka województwa. – Świerki obumarły prawdopodobnie wskutek działania szkodnika lasów iglastych, jakim jest kornik drukarz lub kornik ostrozębny.

Wycinka 574 drzew z Majdanka ma się rozpocząć w tym roku, po okresie letgowym ptaków, a jej zakończenie planowane jest na rok przyszły.

Lokum dla warana

SAMORZĄD O znalezienie nowej siedziby przytuliska dla egzotycznych zwierząt apeluje do Ratusza miejski radny Marcin Nowak (klub prezydenta Żuka). Egzotarium jest częścią Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt prowadzonego na zlecenie miasta przy ul. Metalurgicznej. Na terenie Lublina odławiane są nie tylko

bezpieczne psy i koty, ale również zwierzęta egzotyczne, np. pająki, jaszczurki, czy też węże. Zdaniem radnego miasto powinno użyć egzotarium jeden ze swoich lokali, bo obecna placówka dla tych zwierząt jest za mała, pomieszczenia do leczenia i rehabilitacji są ciasne, brakuje też miejsca do przechowywania sprzętu. **(DRS)**

W jednym szpitalu remont, a w innych obłężenie?

SŁUŻBA ZDROWIA Od 26 sierpnia do 1 października SOR szpitala klinicznego nr 4 przy Jaczewskiego będzie przyjmował tylko pacjentów w stanie nagłego zagrożenia życia – z udarami, urazami wielonarządowymi i do części zabiegów z zakresu kardiologii interwencyjnej. Ograniczona działalność jest związana z remontem oddziału ratunkowego.

– Epidemia koronawirusa wymusiła na nas poszerzenie obszaru SOR. Chodzi o to, żeby zapewnić bezpieczeństwo epidemiologiczne i strefa „czerwona”, gdzie trafiają pacjenci z podejrzeniem koronawirusa, nie krzyżowała się z „zieloną”, gdzie nie ma takiego zagrożenia – tłumaczy Marta Podgórska, rzeczniczka SPSK4 w Lublinie. Zaznacza: o wszystkim jest poinformowany wojewoda, który powiadomił inne szpitale i pogotowie ra-



tunkowe o ograniczeniach w naszym szpitalu.

Pozostali pacjenci będą przyjmowani w dwa inne lubelskie SOR-y szpitala wojewódzkiego przy al. Kraśnickiej w Lublinie i szpi-

tala MSWiA przy Grenadierów.

To nie pierwsza taka sytuacja. Na przełomie listopada i grudnia ubiegłego roku pisaliśmy o podobnych ograniczeniach w pracy SOR przy

Jaczewskiego, również z powodu remontu. Wówczas szpital przy al. Kraśnickiej przeżywał prawdziwe obłężenie. Było prawie dwa razy więcej pacjentów i karettek.

(KP)

„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze, zawsze będą z nami.”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

Waldemara BĄDOSZA

Wieloletniego Prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej
w Świdniku Dużym

Rodzinie

braci strażackiej oraz wszystkim tym,
których ta śmierć dotknęła

składamy
serdeczne wyrazy współczucia.

Przewodnicząca Rady Gminy Wólka
mgr Edyta Dobek

Wójt Gminy
mgr Edwin Gortat

Festiwale dla zapisanych. Kto pierwszy ten lepszy

NA START Zaczynają się zapisy na koncerty Innych Brzmień oraz atrakcje Jarmarku Jagiellońskiego. Na wiele wydarzeń wpuszczane będą tylko te osoby, które się wcześniej zgłoszą do organizatorów. Trzeba się też liczyć z obowiązkowym pomiarem temperatury



shishi



Ayoub Houmanna & Nomads Moods



Bielizna

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dominik Smaga

Od dziś można się zapisywać na wydarzenia tegorocznego Jarmarku Jagiellońskiego (21-23 sierpnia). Zapisy nie będą wymagane do zwiedzania stoisk, ale na większość pozostałych wydarzeń wejdą ci, którzy się zarejestrują, wypełnią deklarację dotyczącą zdrowia i... zmieszczą w limicie wolnych miejsc. Przy przyznawaniu wejściówek będzie obowiązywać zasada „kto pierwszy, ten lepszy”. Rezerwacja miejsc jest możliwa poprzez stronę jarmarkujagiellonski.pl, a seniorzy potrzebujący wsparcia będą mogli

zadzwoić pod numer 81 533 08 18.

Zasady wejścia

– Osoby, które dostały potwierdzenie przyjęcia na warsztaty, spektakle i spotkania, są proszone o pojawienie się na miejscu ich przeprowadzania 15 minut przed godziną rozpoczęcia zajęć. W innym przypadku rezerwacja przepada, a miejsce to może zająć inna osoba – ostrzegają Warsztaty Kultury, które są organizatorem Jarmarku Jagiellońskiego.

Przy wejściu na wydarzenie trzeba będzie się również poddać pomiarowi temperatury. Jeśli ter-

metr pokaże więcej niż 38 st. C., dana osoba nie zostanie wpuszczona na teren wydarzenia. Wszyscy pozostali posiadacze wejściówek będą musieli zdezynfekować ręce, zająć wyznaczone miejsce i go nie opuszczać (chyba że w celu wyjścia z imprezy), zasłaniać usta i nos oraz trzymać dwumetrowy dystans od innych osób.

Opaski muzyczne

Na innych zasadach przyznawane będzie się odbywać wejście na piątkowe i sobotnie koncerty planowane na dziedzińcu Zamku w ramach Jarmarku Jagiellońskiego, w tym koncert re:tradycja. Za-

rezerwowaną wejściówkę trzeba będzie odebrać (będzie mieć formę opaski) w dniu koncertu między godz. 14 a 18.45. Nieodebrane opaski będą mogły być przyznane innym osobom.

Inne Brzmienia

Od piątku będzie można rezerwować przez internet wejściówki na koncerty w ramach festiwalu Inne Brzmienia (3-6 września). Koncerty będą bezpłatne, ale ze względu na epidemię wpuszczane mają być wyłącznie osoby z wejściówkami, które będzie można zdobyć za pośrednictwem aplikacji Going (szczegóło-

we instrukcje mają być zamieszczone na stronie innebrzmienia.eu).

Od wczoraj znana jest już pełna lista koncertów. • 3 września zagrają 1984, Pochwalone, Javva. • 4 września wystąpią Dengue Dengue, Złote Twarze Live Band, Barbara Morgenstern, Trupa Trupa, Sherpa The Tiger. • 5 września będą grać: Ayoub Houmanna & Nomads Moods, shishi, Nubian Twist, MU, Izzy and the Black Trees, Kap Bambino. • 6 września czekają nas następujące koncerty: EABS, Bielizna, Daniel Spaleniak, Pokaz Trio, William's Things.

Zagadka nieruchomości. Lokator czeka na decyzję. Właściciel na lokatora

RYNEK STANCJI Gdy uczelnie zawiesiły zajęcia, studenci masowo rezygnowali z mieszkań. Wynajmujący robią co mogą by ich zatrzymać

W marcu studenci masowo wypowiedzieli umowy najmu. Woleli na czas zagrożenia epidemią wrócić do domów. Opuściły również akademiki. W wielu przypadkach wynajmujący mieszkania obniżyli czynsz żeby zachęcić młodych najemców do pozostania. Ci którzy

zostali i osoby, które wyjechały z Lublina stają obecnie przed trudną decyzją. Wciąż brak informacji o formach zajęć w nadchodzącym semestrze.

– Nie wiadomo czy wrócić na uczelnię i czy zajęcia będą odbywały się tradycyjnie. Koleżanka z którą szukam mieszkania już wie, że wraca, więc i tak powinniśmy zacząć już szukać.

Z drugiej strony nie chcę płacić czynszu za miesiąc, których nawet nie spędzę w mieście – mówi Kasia, studentka UMCS. – Mieszkań też nie jest jakoś więcej, choć tego się spodziewaliśmy. Tak naprawdę decyzja zależy od mojej uczelni.

Zmianę odczuli wynajmujący.

W sporej części przypadków właściciele nieru-

chomości zeszli z początkowej ceny opłat za wynajem, tylko po to aby nie musieć szukać nowych lokatorów.

– Właścicielka obniżyła o 50 proc. czynsz i skróciła okres wypowiedzenia z 30 do 5-7 dni, gdybym się zdecydowała zrezygnować – relacjonuje Martyna, lokatorka jednego z mieszkań w Lublinie. – Nie obchodzą

mnie też rachunki ani internet.

– Zgłasza się mało studentów i w ogóle mało chętnych. W ubiegłych latach zapytań było więcej – mówią wynajmujący mieszkania i pokoje w Lublinie. – Rynek jakby stanął. Widoczny jest spadek. Może po wynikach matur będzie lepiej – twierdzą inni.

– Aktualnie wzrosła liczba mieszkań na wynajem.

Studentów szukających lokum jest znacznie mniej niż w poprzednich latach. Mieszkania na wynajem pozostały. Może być to spowodowane faktem, że lubelskie uczelnie jeszcze nie ogłosiły, czy wracają do stacjonarnej nauki w październiku – ocenia Joanna Kubiak z biura nieruchomości Na nowe.

PAULINA BABICKA, KAROLINA CABAŃ



Zderzenie dwóch aut w środku dnia

WYPADEK Osobowa toyota dachowała na skrzyżowaniu dwóch ważniejszych ulic w mieście. Przez kilka godzin zablokowany był przejazd w kierunku ulicy Janowskiej. Do wypadku doszło wczoraj niedługo po południu. Na skrzyżowaniu ulic Zana i Nadbystrzyckiej dachowała osobowa toyota. Na miejsce została wezwana policja i straż pożarna. Ruch w stronę ulicy Janowskiej jest zablokowany. Dwie linie trolejbusowe zostały wysłane na objazd. Trolejbusy jadące z Krochmalnej w kierunku Czubów nie skręcały w Nadbystrzycką, tylko jechały prosto ul. Jana Pawła II, a do Zana docierają przez ul. Filaretów. ZTM ostrzegła, że siedem innych linii może mieć opóźnienia. (SKO, DRS)



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Już się uśmiechają się do kierowców. Słonecznie



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

ZIELEŃ Ponad 60 tysięcy słoneczników będzie zdobić tego lata trawnik ciągnący się między jezdniami ul. Jana

Pawła II. Ich wysianie zlecił Urząd Miasta, który po raz pierwszy zdecydował się na ozdobienie ulicy takimi ro-

ślinami. Z każdym dniem rozkwitają kolejne. Słonecznikowe rabaty na ul. Jana Pawła II mają

powierzchnię niemal 2200 mkw. a na każdy metr kwadratowy wysiewanych było 30 ziaren. Rośliny tego sa-

mego gatunku pojawiły się również na rondzie 100-lecia KUL (nazywanym często „rondem z pniakiem”)

na skrzyżowaniu al. Mazowieckiego z al. Solidarności.

(DRS)

Przybędzie kamer

BEZPIECZEŃSTWO 14 nowych kamer monitoringu pojawi się na ulicach Lublina. Wczoraj Urząd Miasta wybrał wykonawcę takich prac. Przetarg wygrała lubelska spółka Elpie, która złożyła miastu najtańszą ofertę. Ze zleceniem będzie musiała się uporać w ciągu 60 dni od podpisania umowy z władzami Lublina. Za pracę dostanie niecałe 240 tys. zł. Większość zamawianych kamer pojawi się w okolicach al. Warszawskiej: przy przejściu koło kościoła, na skrzyżowaniu z ul. Czeremchową, obok ul. Zajączka, przy al. Warszawskiej 49 oraz al. Warszawskiej 61a, przy Żołnierskiej 7, Jaśminowej 14, Czeremchowej 20, Botanicznej 42. A ponadto przy ul. Kleeberga 12a, Motorowej 3, Jagiellończyka 6, Zygmunta Augusta 34 oraz Nektarowej 22. (DRS)

Aż tu nagle awaria

CZAS WOLNY Wczoraj zamknięta została duża część rekreacyjna w kompleksie pływackim Aqua Lublin przy Al. Zygmuntońskich. Mowa o części ze zjeżdżalniami, kulą i rwącą rzeką. Jako powód jej zamknięcia wskazywana jest awaria systemu uzdatniania wody. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zapewnia, że nie chodzi tym razem o „incydent kałowy”. – To zwykła usterka – mówi Miłosz Bednarczyk, rzecznik MOSiR. – Pracujemy nad jej usunięciem. Po zamknięciu części obiektu w Aqua Lublin czynny pozostał basen sportowy, basen zewnętrzny i tzw. mała strefa rekreacji z brodzikami. Do czasu usunięcia awarii, co może nastąpić nawet dziś, obowiązywać mają niższe o 20 proc. ceny biletów wstępu. (DRS)

Osiedle poczeka na wyrok

CIĄG DALSZY Dopiero w październiku może zostać rozstrzygnięty sądowy spór między deweloperem, który chce zabudować teren wśród bloków na os. Botanik a władzami miasta, które nie pozwoliły na tę inwestycję. Precedensowa w skali Lublina sprawa od miesiąca czeka na rozpatrzenie w warszawskim sądzie

Dominik Smaga

Spór toczy się między spółką Interbud Apartments a Radą Miasta i dotyczy gruntów przy Relaksowej. Spółka planuje zbudować dwa bloki mieszkalne i przedszkole na terenie, który nie jest przeznaczony pod zabudowę, bo obowiązujący plan zagospodarowania wyznacza tutaj strefę zieleni dla osiedla. Firma chciała ominąć to ograniczenie korzystając z ustawy „lex deweloper”, która pozwala na inwestycje mieszkaniowe sprzeczne z planami zagospodarowania, o ile inwestor dostanie zgodę radnych.

O taką zgodę spółka poprosiła w kwietniu zeszłego roku, ale Rada Miasta podjęła uchwałę odmowną, na co nalegali mieszkańcy okolicznych bloków, którzy nie chcieli mieć za oknami betonu zamiast zieleni. Inwestor skorzystał z prawa do zaskarżenia uchwały i w ten sposób spór przeniósł się do sądu. Jako pierwszy zajął się nim Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie, który we wrześniu zeszłego roku orzekł, że Rada Miasta miała prawo odmówić deweloperowi. – Przepis pozwala radzie odmówić zgody na realizację inwestycji w try-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

bie specustawy, nawet jeżeli spełnia ona wszystkie wymagane parametry, a wniosek jest poprawny formalnie – mówiła sędzia Joanna Cylc-Malec w ustnym uzasadnieniu wyroku.

Deweloper nie zgodził się z orzeczeniem WSA i złożył skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Zgodnie z ustawą „lex deweloper” sąd powinien zdążyć rozpatrzyć skargę w terminie nie

dłuższym niż dwa miesiące od jego otrzymania, ale akta tkwią w Warszawie do dziś.

Pierwsza rozprawa odbyła się w lutym, jednak wyrok nie zapadł, bo z powodu choroby sędziego konieczna okazała się zmiana składu orzekającego. To oznaczało, że sprawa przed NSA powinna ruszyć od początku. Później pojawił się kolejny problem w postaci epidemii koronawirusa, przez którą wstrzymano sądowe

rozprawy. Jak ustaliliśmy, spór o zabudowę skweru na os. Botanik ma być rozpoznany w październiku na niejawnym posiedzeniu NSA.

Interbud Apartments to jedyny deweloper, który odwołał się od odmownej uchwały Rady Miasta uniemożliwiającej mu budowę mieszkań w trybie „lex deweloper”. Tymczasem ze wspomnianej ustawy chce już skorzystać kolej-

ny inwestor (spółka BIK z podkarpackiego Jasła), który zamierza postawić na Tatarach sześć bloków z 388 mieszkaniami. Takie osiedle chciałby umieścić między ul. Gospodarczą a torami kolejowymi na zdegradowanym terenie po dawnej wytwórni prefabrykatów betonowych. Głosowania Rady Miasta nad wnioskiem spółki BIK można się spodziewać już 3 września.

Kiedy uschną ostatnie drzewa na pl. Łuczковского?

PROBLEM Miały być wizytówką i ozdobą, ale w jemiolo toną dwa ostatnie drzewa, jakie ostały się na pl. Łuczковского. Pasożyt wypija ostatnie soki z głogu, który ginie na oczach przechodniów

Wojciech Zakrzewski

Niestety, nikt nie ratuje drzew, nie usuwa jemioli. Dlaczego? Bo odpowiedzialni za ten stan rzeczy urzędnicy uznali, że drzewa mają czas i zrobią z nimi porządek dopiero w październiku.

Gdy lata temu przebudowywano reprezentacyjny plac w Chełmie, masowo wycinano drzewa zastępując je kamienną kostką i betonowymi kwietnikami. Ostały się dwa. Ajlant gruczołowaty przy kiosku Dobkowskiego którego nikt nie ważył się nawet dotknąć, ponieważ to pomnik przyrody, świetnie rozrośnięty na blisko 15 metrów wysokości i o prawie dwumetrowym pniu. Ale stojący nieopodal na placu przy zjeździe w ul. Kopernika głóg już pomnikiem przyrody nie jest, więc urzędnicy zapewne doszli do wniosku, że opieki – bo to zwykle

przecież drzewo – już nie potrzebuje. Urbaniści projektując plac Łuczковского przeznaczyli mu określoną rolę – z rozrośniętą koroną, kwitnąc od maja, miał nadać szaroburemu brukowi koloru, a pobliskiej drewnianej studni perspektywy. Żeby go zabezpieczyć, otoczono go sporym pasem zieleni z ławkami, co latem doceniają wszyscy, bo to jedyne miejsce na placu, gdzie w cieniu można zjeść lody.

Ale od dwóch lat korony głogu nie widać. Drzewo zaatakowała jemiola. – Nie widać już nawet gałęzi ani liści. Jemiola i tylko jemiola – mówi Tadeusz Gryc. – Przecież to drzewo ginie w oczach.

Jemiola jest pasożytem porasta drzewa liściaste, nierzadko też iglaste i doprowadza z nich wodę i sole mineralne. Dawka pozwoli obumiera. Dlatego trzeba ją usuwać. Procedura jest pro-

sta – kule jemioli odcina się piłą.

Ale w Chełmie usuwanie jemioli jest nie lada problemem. Tak przynajmniej wynika z odpowiedzi udzielonej Dziennikowi przez Departament Komunalny Urzędu Miasta, który zajmuje się m.in. ochroną środowiska. A pytaliśmy o los ostatniego drzewa na pl. Łuczковского zaatakowanego pasożytem.

– Po konsultacji z dendrologiem zabiegi związane z usuwaniem jemioli będą przeprowadzane na jesieni tego roku, kiedy drzewa nie są w okresie wegetacji. Tego typu działania muszą być realizowane również poza okresem lęgowym ptaków, który trwa od 1 marca do 15 października – przekazała nam dyrektor Marzena Kozaczuk.

Skoro w Chełmie można mieć problem z jemiolą na jednym drzewie na głównym



Jednym z sztandarowych projektów prezydenta miasta jest rewitalizacja pl. Łuczковского. Projekt to miliony złotych – zakłada m.in. nowe drzewa ale już w donicach. Głóg pojawia się we wszystkich projektach dotyczących odnowionego placu. Ciekawe czy doczeka pomocy człowieka

placu, zapytaliśmy jak radzi sobie ktoś, kto „ma na głowie las” i to kilkusethektarowy, czyli Dariusza Filipczuka z Nadleśnictwa Sobibór. Jak się okazało, leśnik nie czeka, aż jego las zaatakuje jemiola. – Nie słyszałem o takim rozwiązaniu. My dbamy o las, chcemy, żeby drzewa były zdrowe. Pasożyty są niebezpieczne. Jemiolę ścinamy bez względu na porę roku, jeżeli trzeba – chore drzewa też.

W lipcu 2019 roku pisaliśmy o dwóch uschniętych drzewkach, też na pl. Łuczковского, w tle pomnika Niepodległości. Kikuty straszyły pół roku, wyjęto je po tekście Dziennika. Obiecano je zastąpić. Nic z tego nie będzie, bo w sprawie zaangażował się Lubelski Konserwator Zabytków. Wskazał, iż nasadzenia zastępcze, w zamian za wycinkę dwóch uschniętych drzew na Pl. Łuczковского, mają zostać zrealizowane na terenie Parku XXX-lecia.

Stanowisko dla PSL, nowy radny z lewicy

HRUBIESZÓW

Dwie sesje powiatu jednego dnia. Po pierwszej – nowy radny. Po drugiej – nowy etatowy członek zarządu. – To umożliwi sprawne działanie ze starostą i wicestarostą na rzecz powiatu – argumentuje zarząd zmiany we władzach. – To wzmocnienie władzy PSL – komentują wyborcy i radni

Dwie zmiany w starostwie powiatowym w Hrubieszowie. Jedna była spodziewana od połowy czerwca. Po tym jak na sesji na której z funkcji starosty odwołano Marylę Symczuk a powołano na to stanowisko Anetę Karpiuk, radna Anna Lecka złożyła mandat. Nie było też zaskoczenia, bo już wówczas mówiło się, że nowym radnym, który zajmie jej miejsce będzie Zdzisław Kosakowski.

– Od 10 lat jestem na emeryturze, wystartowałem w wyborach do rady powiatu, bo mnie o to poproszono. Nie wypadało odmówić. Byłem ostatni na liście, nie zależało mi na wygranej. Zrobiłem drugi wynik. Dlatego po tym jak radna Anna Lecka złożyła mandat to ja zostałem radnym. Oczywiście, że spodziewałem się takiego rozwoju wypadków, bo śledziłem to, co się działo w radzie. Poza tym od bardzo dawna znam Annę Lecką i jej poglądy. To nie jest dla mnie

komfortowa sytuacja – mówi Zdzisław Kosakowski, który w ostatnich wyborach startował z listy Komitetu Wyborczego Wyborców Hrubieszowskie Porozumienia Lewicy. – Nie zamierzam należeć do żadnego klubu w radzie ani nie wejdę do żadnej komisji, choć wiem, że w polityce nigdy nie mówi się nigdy – dodaje.

Nowy radny jest nowym radnym tylko w rozumieniu tej kadencji. Z samorządem jest związany od lat 90. ubiegłego wieku. Jak wspomina, w czasach gdy istniało jeszcze województwo zamojskie. Hrubieszów z Biłgorajem jako jedyne miasta popierały wówczas ideę powiatów i dużego województwa lubelskiego.

Zdzisław Kosakowski był pierwszym starostą. – To był czas, gdy z wicestarostą byliśmy jednocześnie naczelnikami wydziałów w starostwie, żeby jakoś to wszystko zorganizować i spiąć finansowo. Pierwszy raz w historii powiatu będzie etatowy



Zdzisław Kosakowski

FOT. LUBIEHRUBIE.PL

członek zarządu. Ale nie będę komentował tej sprawy. Znam Andrzeja Barczuka prywatnie od wielu lat, był kiedyś nawet moim pracownikiem – zastrzegł Kosakowski pytany jak ocenia pomysł stworzenia stanowiska w powiecie.

Bo w poniedziałek zwołane zostało także drugie posiedzenie rady. Miało miejsce godzinę po tym, na którym ślubowanie składał nowy radny. Porządek



Andrzej Barczuk

FOT. LUBIEHRUBIE.PL

obrad był krótki, rozpatrzenie trzech projektów uchwał. W sprawie przystąpienia powiatu do projektu „Kuznia szans w Hrubieszowie” i dwóch personalnych. Przyjęcie rezygnacji i zwolnienia Andrzeja Barczuka (PSL) z pełnienia obowiązków członka Zarządu Powiatu w Hrubieszowie i wybór etatowego członka Zarządu Powiatu w Hrubieszowie. Również chodziło o Andrzeja Barczuka.

– Wprowadzenie instytucji etatowego członka Zarządu spowoduje, że będzie on wykonywać swoje obowiązki w ramach stosunku pracy i umożliwi to sprawne działanie wspólnie ze starostą i wicestarostą na rzecz powiatu, pozwoli również na szerszą realizację zadań i obowiązków narzucanych na samorząd – czytamy w uzasadnieniu uchwały. Autorzy wskazują, że chodzi o te związane z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem Covid-19.

Komentarze w internecie i w czasie rozmów z radnymi wskazują na aspekt polityczny tej decyzji i finansowy. Polityczny jest związany z powrotem PSL do władzy w powiecie. Teraz zarząd tworzą: Aneta Karpiuk (PiS) starosta - przewodniczący zarządu, Marek Kata (PiS) wicestarosta, Tomasz Ożóg (PiS) członek, Paweł Augustynek (PSL) członek i Andrzej Barczuk (PSL) członek etatowy. Władze rady

powiatu to: Michał Miścior (PSL) przewodniczący, Józef Kuropatwa (PSL) wiceprzewodniczący i Stanisław Staszczuk (PSL) wiceprzewodniczący.

– Stanowisko z poborami dla jednego z członków zarządu traktowane jest jako wzmocnienie pozycji PSL. I stała obecność kogoś z PSL w starostwie. To dobre dla Kuropatwy (szef klubu PSL i oficjalny inicjator zmiany na stanowisku starosty – red.). Sądząc po głosowaniach – 12 zwolenników – Aneta Karpiuk musi być starostą. To gwarancja przewagi. Chyba, że jeszcze kogoś do siebie przekonają – komentują nieoficjalnie radni i osoby obserwujące rozkład sił w powiecie.

Niektórzy uważają, że to początek zmian i jeszcze jesienią będą kolejne.

Z Andrzejem Barczukiem, który już urzęduje w starostwie kilka razy próbowaliśmy się wczoraj skontaktować, bez efektu.

(AGDY)

Załatają ścieżkę przy Lubelskiej

Stan ścieżki rowerowej biegnącej wzdłuż ulicy Lubelskiej w Puławach pogarsza się z każdym rokiem. Najgorzej wygląda odcinek na wysokości os. Niwa. Pieniędzy na jej kompleksowy remont Rejon Dróg Wojewódzkich nie ma. Rowerzyści mogą liczyć jedynie na załatanie dziur.

Stan większości ścieżek rowerowych biegnących przy miejskich ulicach jest dobry

(nie licząc wysokich krawężników i tego, że większość z nich zbudowana jest z betonowej kostki). Gorzej wyglądają te, które biegną wzdłuż wojewódzkiej ulicy Lubelskiej. Chodzi przede wszystkim o jej południowy fragment od osiedla Niwa do ronda im. Prymasa Wyszyńskiego. Jej starzejąca się nawierzchnia wygląda coraz gorzej, o czym mieszkańcy Puław zaczęli informować radnych. Tematem zajęła się szefowa klubu PiS,

radna Halina Jarząbek, która złożyła w tej sprawie interpelację.

W związku z tym, że cała ulica Lubelska, łącznie z chodnikiem i ścieżką rowerową, to droga zarządzana przez województwo, interpelację przesłano do Rejonu Dróg Wojewódzkich w Puławach. Pracownicy tej instytucji nie mają jednak dobrych wieści. Jak przyznał Artur Wiak, zastępca kierownika rejonu, bieżącymi

naprawami zostaną objęte jedynie te miejsce, które zagrażają bezpieczeństwu rowerzystów. Kompleksowego remontu ścieżki RDW nie planuje.

Jak tłumaczy przedstawiciel zarządcy ul. Lubelskiej, przebudowa całej ścieżki wraz z przyległym chodnikiem może zostać wykonana jedynie przy udziale finansowym miasta. Władze Puław decyzji o współfinansowaniu takiego zadania nie podjęły. **RS**

Był pomnik, został pień

ALARM24 Wszystko odbyło się zgodnie z prawem, ale „złość i zażenowanie” pozostały. Jedna z mieszkanek gminy Wojciechów powiadomiła nas o piątkowej wycince ponad 100-letniego dębu, który był pomnikiem przyrody. Dyrektor szkoły w Łubkach wyjaśnia, dlaczego była to konieczność

Agnieszka Antoń-Jucha

„W piątek, w miejscowości Łubki gmina Wojciechów został ścięty dąb – pomnik przyrody (na drzewie znajdowała się tabliczka). Pozwolenie na ścięcie było wydane, jednak dużo osób i mieszkańców nie ukrywa złości i zażenowania takim działaniem władz” – napisała do Dziennika mieszkanka gminy Wojciechów, która chce pozostać anonimowa.

Uchwałę w sprawie zniesienia pomnika przyrody już w styczniu przyjęła Rada Gminy Wojciechów. Chodziło o dąb szypułkowy o obwodzie pnia 560 cm, rosnący na działce na terenie zabytkowego zespołu dworsko-pałacowego w Łubkach. Stało się tak na wniosek dyrektora Szkoły Podstawowej w tej miejscowości.

– Podstawą do zniesienia formy ochrony przyrody jest utrata wartości przyrodniczych i krajozapo-

wych zgodnie z ekspertyzą dendrologiczną przeprowadzoną w sierpniu 2016 r. – referowała radnym przedstawicielka gminy. Jak argumentowała, drzewo jest w złej kondycji, co kwalifikuje je do wycięcia i ze względu bezpieczeństwa.

– Mieszkańcom jest szkoda, ale proszę mi wierzyć, że mi tego drzewa jest szkoda najbardziej – nie kryje Leszek Samcik, wieloletni dyrektor szkoły, który przypomina nam archiwalnym artykuł z 1997 r. z Dziennika Wschodniego. Opisywaliśmy w nim „dobrych opiekunów drzew”. – Ja byłem w gronie tych osób. Zabiegałem o to, aby rosnące na terenie parku dęby stały się pomnikami przyrody, bo kocham przyrodę. Naprawdę staraliśmy się dbać o wszystkie rosnące w parku drzewa, ale nie mieliśmy wyjścia.

Na zły stan przeszło 100-letniego dębu wskazy-



wała ekspertyza dendrologiczna. – Badanie wykonane przez pracownika Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie wykazało, że pień drzewa jest bardzo osłabiony i że drzewo kwalifikuje się do wycięcia – mówi dyrektor Samcik. Zaznacza, że wszystko zostało uzgodnione z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków i Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska. – Jeśli byłby tylko cień nadziei, że sytuacja może się poprawić, to na pewno broiłbym przed wycinką tego drzewa do samego końca. Nie miałem jednak wyboru. Bezpieczeństwo uczniów,

Dyrektor podstawówki w Łubkach zapowiada, że w październiku w parku zostanie posadzony nowy dąb w miejsce właśnie ściętego 100-letniego okazu

FOT. CZYTELNICZKA/SP W ŁUBKACH

ale też zabytkowego budynku szkoły, bo istniało też zagrożenie, że drzewo spadnie na szkołę, były w tej sytuacji najważniejsze.

WYCINKA DRZEW OBJĘTYCH OCHRONĄ POMNIKOWĄ

W 2019 r. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie uzgadniała wycinkę 74 drzew objętych ochroną pomnikową, w tym roku – 14.

– Drzewa będące pomnikami przyrody, mimo że wyglądają majestatycznie, mogą stanowić różnego rodzaju zagrożenie, w tym przede wszystkim zagrażać bezpieczeństwu ludzi – podkreśla Paweł Duklewski, rzecznik prasowy RDOŚ w Lublinie. – Takie drzewa mogą powodować też uszkodzenia drogi, bo w przeszłości ktoś je niewłaściwie posadził. Mieliśmy też zgłaszane przypadki dotyczące drzew rosnących na cmentarzach i tego, że ich korzenie niszczą grobowce.

Odstał 100 lat, doczekał się remontu

Kosztem blisko 20 milionów złotych przebudowywany jest w Chełmie pochodzący z 1913 roku budynek Urzędu Gubernialnego. Po remoncie wprowadzą się do niego oddziały chełmskiego szpitala wojewódzkiego – rehabilitacji z 36 łózkami, fizjoterapii ambulatoryjnej oraz rehabilitacji ogólnoustrojowej w ośrodku dziennym zakład opiekuńczo-leczniczy z 18 łózkami, z których część będzie przeznaczona dla pacjentów wymagających mechanicznej wentylacji, a także Zakład Rehabilitacji Leczniczej.

Fundamenty pod budynek Urzędu Gubernialnego w 1913 roku. Miał być główną, obok pałacu Generał-Gubernatora, siedzibą władz administracyjnych planowaną z wielkim rozmachem dzielnicy gubernialnej. – Po utworzeniu



Po remoncie do Urzędu Gubernialnego wprowadzą się oddziały chełmskiego szpitala wojewódzkiego

FOT. ARCHIWUM

Guberni Chełmskiej władze carskie zaplanowały w tej części miasta wybudowanie od podstaw szeregu budynków administracyjnych i mieszkalnych. Tuż przed pierwszą wojną światową prace były zaawansowane tylko na dwóch – mówi

Zbigniew Lubaszewski, regionalista. – W 20-lecie międzywojennym polskie władze dokończyły budowę i tak w gubernatorskim budynku powstał szpital psychiatryczny, którego pacjentów Niemcy wymordowali wraz z lekarzami

zaraz po wkroczeniu do Chełma w 1939 roku. Po II wojnie światowej, aż do 2009 roku, był tam szpital, zaś w sąsiednim budynku, pałacu gubernatora, umieszczono szkołę dla pielęgniarzek. To pierwsza tak zaawansowana przebudowa budynku od 100 lat. Było to możliwe dzięki uporowi Jacka Buczka, w 2017 dyrektora szpitala wojewódzkiego w Chełmie. To on doprowadził do wpisania inwestycji na listę projektów Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. I to była ostatnia chwila, bo budynek był opuszczony od dekady i szybko niszczał, a pomysłu na jego zagospodarowanie nie miał nikt. Inwestycja jest częścią projektu realizowanego w partnerstwie z pięcioma innymi wojewódzkimi szpitalami.

KRONIKA KRYMINALNA

Dzielna pani powstrzymała pijaka

Wielkie brawa i szacunek od wszystkich policjantów naszej komendy. Takie zachowanie zasługuje na najwyższe uznanie i pochwałę – komplementuje aspirant Jolanta Babicz z krasnostawskiej komendy 33-latkę. Kobieta nie tylko wypatrzyła na drodze pijanego kierowcę, ale zabrała mu kluczyki uniemożliwiając dalszą jazdę. Potem wezwała policjantów.

To miał być spokojny urlop w ojczyźnie. Ale tym razem 33-letnia mieszkanka Krasnegostawu zapamięta go dłużej i nie tylko z powodu spotkań ze znajomymi czy plażowania.

W sobotę wybrała się z partnerem do znajomych pod Chełm. Po godz. 19-tej dojechali do miejscowości Krupie (powiat krasnostawski). Na ich oczach kierowca fordą zjechał nagle na pobocze i zatrzymał się na znaku drogowym.

Wjechał w kobiety na deptaku

W poniedziałek 16-letni chłopak uderzył rowerem w dwie kobiety idące deptakiem na ul. Lwowskiej w Chełmie. Uderzenie było tak silne, że jedna z nich – 60-latką przewróciła się. Na ratunek wezwano pogotowie.

– Z relacji policjantów wynika, że rowerzysta poruszając się od strony pl.

33-latką wysiadła, żeby sprawdzić, co się stało z kierowcą. 50-letni mężczyzna był co prawda cały, ale bełkotał i zachowywał się tak, że nie było wątpliwości, że jest nietrzeźwy. Żeby nie odjechał, 33-latką wyłączyła silnik, wyjęła kluczyki i dopiero wtedy wezwała policjantów.

– Badanie alkomatem wykazało, że kierowca miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Nie miał też przy sobie żadnych dokumentów – mówi aspirant Jolanta Babicz.

Noc mężczyzna spędził w policyjnym areszcie. W poniedziałek usłyszał zarzut kierowania samochodem stanie nietrzeźwości. Grozi mu kara do 2 lat pozbawienia wolności oraz wysoka grzywna. Dodatkowo będzie musiał odpowiedzieć za spowodowanie kolizji oraz jazdę bez wymaganych dokumentów.

Jerzyki wyłapią komary

SPOSÓB Łęczna stawia na naturalne sposoby walki z plagą komarów. Latające wyjadacze tych owadów, czyli jerzyki i nietoperze, są wspomagane tylko przez punktowe opryski

Paweł Puzio

Biologiczne odkomarzanie trwa w Łęcznej w najlepsze. – Jeśli mówimy o chemicznych opryskach, to wykonujemy je jedynie punktowo, wcześniej rano lub późnym wieczorem. Nie opryskujemy całości 70 hektarów zieleni miejskiej, bo to szkodziłoby przyrodzie. Robimy to jedynie na skwerach, w parkach, przy placach zabaw, ławkach – wylicza Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy miasta.

W Łęcznej stawiają na naturalne sposoby walki z komarami. – Przyroda doskonale i samodzielnie reguluje ilość komarów. Wspomagamy ją od lat stawiając na jaskółki, jerzyki i nietoperze. Nie mówimy ostatniego słowa i dalej



będziemy inwestować w domki dla ptaków żyjących się komarami. Pozytywnie oceniamy też wszelkie akcje oddolne chroniące przyrodę. Deklarujemy pomoc w zawieszeniu budek, które chcą zakupić

mieszkańcy – mówi Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. Już w 2014 roku, w Przedszkolu nr 4 oraz obecnej szkole podstawowej nr 2 przy ul. Piłsudskiego zamontowano budki dla jerzyków,

wróbli, kawek, sowy pójdzki, a także schrony dla nietoperzy. Umieszczono je na kominach, elewacji i znajdujących się w pobliżu drzewach. Przy każdej kolejnej termomodernizacji, m.in. szkoły przy ul. Szkolnej, w nowej siedzibie Środowiskowego Domu Samopomocy przy spichlerzu, na wieży widokowej w Parku Podzamcze, montowano kolejne budki. – W przyszłości na nowej kamienicy na Rynku II znajdują się budki dla sów, wróbli, a także schrony dla nietoperzy. W ramach kolejnego etapu rewitalizacji Starego Miasta i programu ochrony bioróżnorodności zamontujemy kolejne budki dla ptaków, nietoperzy, a także zimorodków – kończy rzecznik.

Puławianie wybiorą obywatelskie murale



Ratusz opublikował czternaście projektów murali. W wyborze d wóch najlepszych pomóc mają internauci. Pod uwagę urzędnicy wezmą także koszty oraz doświadczenie wykonawcy. Budżet – 60 tys. zł. Zgodnie z decyzją mieszkańców, którzy wzięli udział w ostatnich konsultacjach w ramach budżetu obywatelskiego, Puławy

doczekają się pierwszych murali. Początkowo o wyborze projektów decydować miała specjalna komisja. Zamiast tego urzędnicy zdecydowali o przedstawieniu wszystkich nadesłanych propozycji oraz poddaniu ich pod ocenę mieszkańców. Internetowa ankieta potrwa do 24 sierpnia (można ją znaleźć na stronie pulawy.eu). Ocena mieszkańców (warunkiem jest

podanie numer PESEL) będzie jedną z trzech składowych, które złożą się na ostateczną punktację. Pozostałe kryteria to cena oraz doświadczenie i rekomendacje poszczególnych firm – autorów projektów. Założenia dotyczące ukazania historii i współczesności miasta (mural na ścianę Ratusza) w większości skończyły się na nałożeniu na siebie wielu elemen-

tów w rodzaju księżnej Izabeli stojącej na wieży widokowej. Z kolei propozycje muralu dla SP nr 6 im. Polskich Lotników zawierają sylwetki nie stacjonujących w naszym regionie odrzutowców F-16, czy MiG-29. Zgodnie z regulaminem budżetu obywatelskiego, całe przedsięwzięcie ma się zakończyć jeszcze w tym roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Mieszkańcy Puław mogą już brać udział w ankiecie dotyczącej wyboru murali, które mają zostać naniesione na ścianę Ratusza oraz SP nr 6

FOT. UM

Mieszkańców ubywa, a dług rośnie

RAPORT Nie udało się odwrócić niekorzystnych tendencji demograficznych: Puławy się wyludniają. A to nie pomaga w spłacaniu wynoszącego już 100 mln zł długu.

Radosław Szczęch

238 stron liczy sobie przygotowany na zlecenie puławskiego Ratusza „Raport o stanie miasta”.

Radni, którzy wykorzystując okres urlopowy tęsknią za danymi statystycznymi opisującymi Puławę, powinni przejrzeć przygotowany dla nich dokument. Opowiada on o niemal wszystkich dziedzinach od finansów i gospodarki, przez kluczowe inwestycje, aż po ochronę zabytków, pomników przyrody i wspieranie takich inicjatyw jak np. „Dzień Ważki”. Na koniec grudnia 2019 roku w Puławach mieszkały 48 303 osoby,

czyli o 456 mniej niż rok wcześniej. Postępujące starzenie się lokalnej społeczności wynikające m.in. ze stałego odpływu młodzieży do większych miast to nadal jeden z najpoważniejszych problemów.

Miejskie finanse, wbrew pozorom, mają się całkiem nieźle. Zeszłoroczne wydatki wyniosły 310 mln zł. Co prawda w 2019 roku deficyt przekroczył 30 mln zł, a zadłużenie zbliżyło się do 100 mln zł, to jednak, według autorów raportu, prognozy na kolejne dekady są optymistyczne. Jak wynika z ich analizy, przez kolejne 20 lat dochody będą regularnie rosnąć, coraz wy-

rażniej przekraczając wydatki. Nadwyżka już w przyszłym roku ma wynieść 17 mln zł.

Dzięki temu Puławy mają bez problemów spłacić swoje rosnące zobowiązania. Problem w tym, że te ekonomiczne założenia przyjęto jeszcze przed wybuchem pandemii koronawirusa, więc ich aktualność może stać pod znakiem zapytania. A warto pamiętać, że według najnowszej prognozy dług w przyszłym roku ma osiągnąć rekordowe 180 mln zł.

Szybko dezaktualizują się także dane dotyczące bezrobocia. Według raportowych statystyk to stale spadało. Na koniec 2019 roku licz-

ba osób bez pracy wynosiła tylko 1056. Teraz, jak wiemy, zarejestrowanych w urzędzie pracy jest już 1340 puławian i liczba ta cały czas rośnie. Zgodnie z przewidywaniami puławskiego pośredniaka, na koniec bieżącego roku stopa bezrobocia w mieście może przekroczyć 8 procent.

To, czy tak się stanie, będzie zależało od sytuacji niemal 5 tysięcy firm, które jeszcze w grudniu działały na terenie Puław. Co ciekawe, zdecydowana większość z nich (96 proc.) to podmioty zatrudniające do 9 osób. Miasto pod względem struktury zatrudnienia w sektorze firm zdominowane jest

przez dwa duże pomioty – Grupę Azoty Puławy (prawie 4,8 tys. pracowników) oraz Mostostal (ok. 1,2 tys.). Firm dużych, które zatrudniają więcej niż 250 osób, jest w mieście tylko 5. Mamy za to dziesięć razy więcej przedsiębiorstw zatrudniających od 50 do 249 pracowników.

Raport przypomina także o najważniejszych inwestycjach publicznych. Rok 2019 to budowa hali sportowej, na którą tylko w zeszłym roku miasto wydało 38 mln zł, a także przebudowa Domu Chemika, na co poszło 20,5 mln zł. W zeszłym roku sfinansowano także kilka dróg, m.in. przedłużenie ul. Ko-

walskiej i przebudowę Powstańców Listopadowych (5,7 mln zł), boiska przy SP nr 6 (3,6 mln zł), ośrodek wsparcia przy Kołłątaja (2,4 mln zł), a także nowe wiaty i tablice dla pasażerów komunikacji miejskiej (1,5 mln zł).

Zanim radni przyjmą raport, zaplanowano publiczną debatę poświęconą miastu Puław. Ta odbędzie się 27 sierpnia o godz. 16 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta. Osoby, które chcą zabrać w niej głos, muszą zebrać po 50 podpisów poparcia, a wnioski o zezwolenie na wystąpienie w odpowiednim terminie złożyć do przewodniczącej rady.

Była kamienica, będzie nowa

ZMIANA Po zrujnowanej kamienicy przy Rynku II w Łęcznej pozostało już wspomnienie. W jej miejsce do końca roku powstanie nowy budynek, m.in. z 12 mieszkaniami socjalnymi

Paweł Puzio

Przypomnijmy, że Rynek II – jako ostatni z trzech rynków w Łęcznej – jest właśnie przebudowywany. Będzie to kosztowało 16 milionów złotych, z czego z unii pochodzi 10 milionów złotych, z budżetu państwa dalsze 1,3 miliona złotych, resztę pokryje budżet miejski.

Jednym z elementów jest budowa nowej kamienicy, w miejsce starego, zrujnowanego budynku. – Miasto podpisało umowę z wykonawcą, który do końca tego roku za 3,2 miliona złotych wybuduje w stanie surowym podpiwniczony piętrowy budynek z użytkowym poddaszem – mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Łęcznej.

Kamienica wpisze się w estetykę Starego Miasta, ale też wzbogaci bazę mieszkaniową Łęcznej. – Powstanie dwanaście mieszkań socjalnych. Będą to lokale



Wyburzanie starej kamienicy przy Rynku II w Łęcznej

FOT. UM ŁĘCZNA

o różnej wielkości, od kawalerki do mieszkań pięćdziesięciometrowych – dodaje Kuczyński.

W kamienicy znajdą się też lokale przeznaczone na działalność społeczną i usługową. Swoje miejsce znajdą tu też seniorzy, świetlica młodzieżowa oraz organizacje społeczne – wymienia

rzecznik. Nowa kamienica łącznie będzie mieć ponad 900 mkw. Ma być gotowa do końca 2021 roku. Warto dodać, że Rynek II jest większy niż rynek w Zamościu.

Przypomnijmy, że w tym roku trwa przebudowa sieci wodociągowej oraz kanalizacji sanitarnej. W ramach rewitalizacji budowana jest

też kładka nad ul. Lubelską, nowe chodniki, skwer pod kładką. Zostanie także rozbudowany monitoring.

W ramach przebudowy Rynku I gruntownie odnowiono ratusz, wybrukowano plac, powstały fontanny. Odświeżono budynek Urzędu Stanu Cywilnego, na tyłach posadzono ogród różany, powstał też szalet. Oprócz odnowienia ulic i chodników, gruntownie przebudowano podziemne uzbrojenie.

Na Rynku III zmodernizowano 5 budynków wielorodzinnych, przebudowano kanalizację deszczową, układ komunikacyjny z parkingami i chodnikami oraz wykonano plac zabaw i siłownię pod chmurką. Między blokami pojawiła się roślinność, ławki i słupy oświetleniowe. Zniknęły szpetne słupy trakcji energetycznej, a wszystko jest pod okiem monitoringu miejskiego.

KRONIKA KRYMINALNA

Znów przemycają papierosy

W Łucku na Ukrainie paczka papierosów LD kosztuje w kiosku 35 hrywien. To około 5 zł. W Polsce, na bazarze, te same papierosy trzeba zapłacić 2-3 razy więcej. Nic więc dziwnego, że zarabiający krocie przemytnicy robią, co mogą, żeby papierosy do Polski przemycić.

Jeden dzień, dwa różne miejsca na granicy.

Na dworcu kolejowym w Terespolu straż graniczna przyjrzała się jadącemu z Białorusi składowi towarowemu. Jak się okazało, 645 paczek papierosów upchnięto w podwoziu wagonów. To drobny przemyt, obliczony raptem na 9 tys. zł. Nikt się do niego nie przyznał. Z relacji obsługi pociągu wynikało, że nic nie widzieli i nie mają pojęcia, skąd się wzięły papierosy z pisanymi cyrylicą banderolami w wózkach kołowych wagonów.

Z kolei w Woli Uhruskiej funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej wypatrzyli dwóch mężczyzn, Polaków niosących paczki oklejone czarną folią. Dla strażników to codzienność – popularne „jaszczyki” zawierają średnio po 10 kartonów po 10 paczek każdy. – Przemytnicy zdążyli przenieść na polską stronę kontrabandę o wartości ponad 14 tys. zł – mówi porucznik Dariusz Sienicki z NOSG z Chełma.

Epilog w obydwu przypadkach będzie ten sam: zatrzymani odpowiedzą za przestępstwo skarbowe, które zagrożone jest karą grzywny lub pozbawienia wolności.

Do sierpnia 2020 do magazynów depozytowych Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie trafiły papierosy pochodzące z przemytu o wartości ponad 17 mln zł.

KASK

Dzika wypatrzą drony i żołnierze

PROBLEM W kraju jest 47 ognisk afrykańskiego pomoru świń (ASF), z czego 31 w województwie lubelskim. W ciągu ostatnich dni pojawiło się 6 nowych

Agnieszka Antoń-Jucha

Problem jest poważny, choć na szczęście lokalny. Dotyczy województwa lubelskiego – zaznacza Mirosław Welz, zastępca głównego lekarza weterynarii, który razem z głównym lekarzem weterynarii Bogdanem Konopką uczestniczył we wczorajszej naradzie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. – Ponieważ w ciągu ostatnich dwóch miesięcy liczba ognisk ASF wzrasta postanowiliśmy nie pozostawiać tej sprawy wyłącznie służbom terenowym. Chcemy wzmocnić ich działanie a także przeprowadzić jeszcze bardziej szczegółowe dochodzenie epizootyczne.

Powody do niepokoju są. W poniedziałkowym komunikacie główny lekarz weterynarii poinformował o sześciu nowych ogniskach w Polsce – wszystkie są w naszym regionie. Z reguły to małe gospodarstwa, w których było hodowanych kilkanaście świń.

– W przypadku trzech powiatów: hrubieszowskiego, biłgorajskiego i zamojskiego w obrębie jednej miejscowości są jedno lub dwa ogniska a na terenie gminy 5-7 – wy-



licza Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Potykać z wirusem

Od początku 2020 r. do wczoraj do południa potwierdzono w Lubelskim 31 ognisk ASF u świń (na 47 w kraju) i 588 przypadków tej choroby u dzików. To więcej niż odnotowano w Lubel-

skiem w całym 2019 r. Skąd ten wzrost?

– W województwie lubelskim odnaleziono w tym roku 804 dziki, z tego blisko 680 to są dziki padłe, które wcześniej nie zostały odnalezione (ok. 70 proc. z nich ma ASF-red.) i które zalegają w środowisku, o które mogą się „potykać” rolnicy i ho-

dowcy – tłumaczy Krzysztof Niemczuk, dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego - Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach. – Te osoby wracają do domów i przy niezachowaniu czujności i ostrożności zalekają sobie tego wirusa do swojego gospodarstwa.

Więcej polowań

Liczba ognisk wzrasta, co jest podstawą do wzmożenia działań, zwłaszcza tam gdzie są ogniska choroby.

Zdaniem uczestników wczorajszego posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego najważniejsze dziś jest „przerwanie łańcucha zakażeń”.

– Szczególnie w czterech powiatach: hrubieszowskim, biłgorajskim, zamojskim i lubartowskim, aby szybko wyznaczyć gospodarstwa z kontaktu – podkreśla wojewoda. – To się odbywa przy konieczności uboju, ale przy rekompensacie kosztów.

Kolejne niezbędne działania to depopulacja dzika, „czyli maksymalny odstał zarówno planowy jak też odstrzał sanitarny”.

Większy nacisk zostanie położony też na bioasekurację, zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach.

Dzika wypatrzą drony

Ma być też więcej akcji poszukiwania padłych dzików.

– Będziemy chcieli wykorzystać drony, aby odszukać padłe dziki – zapowiedział Lech Sprawka. – Dodatkowo wykorzystując techniki termowizyjne będziemy lokalizować żywe dziki. Dzięki temu polowania zbiorowe w ramach ostrzału sanitarnego byłyby bardziej ukierunkowane.

Niewykluczone, że do tych działań poza żołnierzami WOT zostaną włączone też służby mundurowe: policja, straż wojsko.

W nowym roku akademickim sporo zajęć zdalnie

EDUKACJA Uczelnie przygotowują różne scenariusze. Często decydują się na wykłady - online, a ćwiczenia i warsztaty - stacjonarnie. Część uczelni ostateczną decyzję odkłada jednak na wrzesień.

W październiku rozpoczyna się nowy rok akademicki. Do 30 września obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zakłada ono - w dużym skrócie - że zajęcia dla studentów i doktorantów powinny odbywać się zdalnie wszędzie tam, gdzie to tylko możliwe.

Wytyczne za tydzień

Resort nauki zapowiedział, że w drugiej połowie sierpnia wyda wytyczne – wskazówki dotyczące organizacji zajęć na uczelniach w związku z epidemią COVID-19. W rozmowie z PAP rzecznik resortu Katarzyna Zawada zaznaczyła jednak, że uczelnie są autonomiczne i nie powinny czekać na ostatnią chwilę z przygotowaniami do zajęć.

Uczelnie szykują więc różne scenariusze. Dominuje jednak podejście, że wykłady prowadzone będą zdalnie, przez internet, natomiast ćwiczenia, warsztaty czy zajęcia praktyczne będą się odbywały w trybie stacjonarnym, przy zachowaniu rygorów sanitarnych. Planowane są też

zajęcia w tradycyjnej formie dla studentów pierwszego roku, które pozwolą im poznać działanie uczelni.

To uniwersytet a nie kurs online

I tak np. rektor elekt UJ prof. Jacek Popiel pod koniec czerwca mówił, iż nie wyobraża sobie, aby od 1 października 35 tys. studentów UJ pojawiłoby się w murach uczelni.

– To nadal jest kwestia zagwarantowania bezpieczeństwa – powiedział. Od października 2020 r. część zajęć będzie się odbywać wciąż zdalnie, a część tradycyjnie.

Na Uniwersytecie Warszawskim w semestrze zimowym ma być podobnie - wykłady będą się odbywać w formie online, a zajęcia praktyczne – stacjonarnie, ale w małych grupach - zapowiedziała uczelnia. Zajęć w murach UW spodziewać się mogą studenci pierwszego roku.

– To nie jest internetowa szkoła organizująca różnego rodzaju kursy. To uniwersytet. Życie uniwersyteckie formuje tych, którzy w nim uczestniczą – powiedział rektor prof. Marcin Pałys.

Poczekamy, zobaczymy

Również rektor Politechniki Opolskiej dr hab. Marcin Lorenc zapowiada mieszany tryb studiów i zajęć dla doktorantów.

– Część zajęć - wykłady - będą prowadzone w trybie online, czyli z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość, a w przypadku zajęć typu ćwiczenia czy laboratoria - będą one prowadzone w trybie normalnym, czyli w budynku Politechniki Opolskiej – zaznaczył.

Kształcenie w trybie mieszanym planuje też w nowym roku akademickim Politechnika Śląska w Gliwicach. Jak podała gliwicka uczelnia, taki tryb jest „najbardziej prawdopodobny” i „rekomendowany”, choć ostateczny przebieg kształcenia zależy od sytuacji epidemicznej.

Na wykład w masce

Rektor PWSZ w Nysie dr inż. Przemysław Malinowski w piątek ogłosił, że o ile nie pojawią się obostrzenia resortu nauki, to studenci wrócą na uczelnię.

– Wypracowanie odpowiedniego poziomu wiedzy,

umiejętności, kompetencji na studiach o profilu praktycznym wymaga realizacji zajęć w warunkach bezpośredniego kontaktu z nauczycielami akademickimi oraz wykorzystania infrastruktury dydaktycznej uczelni – pisze w komunikacie na stronie uczelni rektor. Zapewnia, że zajęcia będą się odbywać z zachowaniem obowiązujących wytycznych sanitarnych.

Zdecydują nowi rektorzy

Część uczelni nie podjęła jednak ostatecznej decyzji, jak wyglądać będą studia i zajęcia dla doktorantów w nowym roku i decyzję jeszcze odkłada. Utrudnieniem jest choćby zmiana kadencji rektorów, którzy swój urząd obejmą 1 września.

I tak np. na Uniwersytecie Łódzkim decyzja ma zapaść we wrześniu. Anna Rolczak z Centrum Promocji uczelni zapowiada jednak, że UŁ szykuje się do rozpoczęcia zajęć w formie mieszanej.

– Większość wykładów oraz seminariów zapewne prowadzona będzie onli-

ne. Mamy nadzieję, że zajęcia praktyczne, w małych grupach, przy zachowaniu rygoru sanitarnego uda się przeprowadzić w tradycyjnej formie – informuje.

Podobna sytuacja jest w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Najbardziej prawdopodobny wariant to jednak formuła mieszana.

Dwa tygodnie ćwiczeń

Politechnika Białostocka przygotowuje się na wszystkie scenariusze, ale - jeśli nie będzie kolejnego lockdownu - najbardziej prawdopodobny jest scenariusz hybrydowy.

– Zajęcia laboratoryjne, zamiast odbywać się raz w tygodniu przez cały semestr, byłyby zorganizowane i przeprowadzone intensywnie, wszystkie w ciągu 2-3 tygodni, w grupach odpowiadających bieżącym zaleceniom Ministerstwa Zdrowia – tłumaczy p.o. rzecznik prasowej PB Aleksandra Toczyłowska.

I dodaje, że dla danej grupy studentów byłby to jedyny czas fizycznej obec-

ności na uczelni w ciągu semestru.

Co było – nie wróci

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach też jeszcze rozważa różne drogi, ale już wykluczył całkowity powrót studentów na uczelnię.

– UE Katowice rozważa teraz dwa najbardziej prawdopodobne scenariusze. Pierwszy scenariusz zakłada formułę hybrydową (...) . A drugi scenariusz, który w związku z rosnącą liczbą zakażeń nabiera mocy, to pełny powrót do zajęć zdalnych, jak w poprzednim semestrze – informuje pełnomocnik rektora UEK ds. kontaktu z mediami dr Bartłomiej J. Gabryś.

Uczelnia chce jednak, by studenci pierwszego roku - z zachowaniem wszelkich obowiązujących rygorów bezpieczeństwa - mieli kilka tradycyjnych spotkań, które wprowadzą ich w życie uczelni.

PWSZ w Chełmie z kolei stawia się, że wszystkie zajęcia będą się odbywać online. Nie jest to jednak jeszcze oficjalna decyzja.

LUDWIKA TOMALA / PAP NAUKA W POLSCE

Mimo pandemii mieszkania drożeją

RYNEK Przez pierwsze trzy miesiące epidemii, używane mieszkania w dużych miastach znacznie podrożały. Przeciętnie o blisko 12 proc. w skali roku – wynika z najnowszych danych opublikowanych przez Bank Centralny. Deweloperzy też żądają za mieszkania wyraźnie wyższych stawek niż przed rokiem.

Najnowsze dane NBP na temat cen mieszkań w Polsce są o tyle ciekawe, że dotyczą marca, kwietnia i maja, a więc miesięcy, w których epidemia odcisnęła swoje piętno na rynku nieruchomości.

- Trudno się temu dziwić – ze względu na wprowadzone ograniczenia – w czwartym miesiącu doszło po prostu do zahamowania transakcji. Popyt szybko się jednak odrodził i kupujący wrócili na rynek – dodaje Bartosz Turek, analityk HRE Investments.

Dwucyfrowe wzrosty

I choć wzrosty cen mieszkań spowolniły, to wciąż nie małym zaskoczeniem jest, że za przeciętne używane „M” w drugim kwartale trzeba było zapłacić o 11,7 proc. więcej niż przed rokiem. Jest to uśredniony wynik dla największych miast. W Lublinie przeciętne mieszkanie z drugiej ręki kosztuje 5998 zł za mkw. To aż o 14 proc. więcej niż przed rokiem.

Z danych NBP wynika, że w miesiącach epidemii za mieszkania używane płacono więcej niż na początku roku. Średnia cena transakcyjna dla 7 największych miast wzrosła w tym czasie o 2,3 proc.

- Jest to o tyle zaskakujące, że w tym samym czasie przeciętna cena pojawiająca się w ogłoszeniach o chęci sprzedaży mieszkań była trochę niższa niż na początku roku. Mieliśmy przy tym spore zróżnicowanie regionalne – komentuje Bartosz Turek.

Używane drożeją szybciej

W przypadku danych dotyczących mieszkań deweloperskich NBP bazuje na in-

formacjach z aktów notarialnych. Z liczb tych wynika, że nowe mieszkania w okresie epidemii były sprzedawane o 6,5 proc. drożej niż przed rokiem i o 1,4 proc. taniej niż na początku bieżącego roku.

- To, że w przypadku mieszkań nowych mamy do czynienia z mniej dynamicznymi zmianami niż na rynku lokali z drugiej ręki nie powinno dziwić – było tak i przed epidemią. Kupujących może za to cieszyć kosmetyczny spadek przeciętnej ceny transakcyjnej nowych lokali w dużych miastach.

- Nie ma jednak pewności na ile wynika on z faktu, że deweloperzy faktycznie obniżyli ceny, a na ile z tego że do oferty nie wprowadzano nowych lokali, czy z tego, że część kupujących mieszkania spłoszonych niepewną sytuacją wycofywała się z wcześniej podpisywanych umów. W efekcie do oferty wracały lokale zakontraktowane nawet kilka kwartałów temu, gdy poziom cen był znacznie niższy – dodaje Bartosz Turek.

Między innymi dlatego do przedstawionych danych należy podchodzić z rezerwą. Powodów jest więcej. Przede wszystkim mamy do czynienia z pierwszymi epidemicznymi informacjami. Zanim będzie można mówić o jakichś trendach trzeba będzie poczekać na kolejne publikacje. Do tego omawiany okres charakteryzował się mniejszą liczbą zawieranych transakcji. To daje zupełnie inną bazę porównawczą.

- Gdyby tego było mało, to warunki części umów, które były zawierane, zostały ustalone w czasie poprzedzającym epidemię. Nowe dane są więc ciekawe, ale



FOTO: MACIEJ KACZANOWSKI

nie odpowiadają na wszystkie pytania nurtujące osoby żywo zainteresowane tym co dzieje się na rynku mieszkaniowym – przypomina Bartosz Turek.

Z danych NBP wynika, że nowe mieszkania podrożały praktycznie w całym kraju. Rekordowy wzrost zanotowano w Lublinie. Średnia cena transakcyjna wynosi tutaj 6344 zł za mkw i jest o 18 proc. wyższa niż przed rokiem.

Czeka nas hamowanie wzrostów

- Z dzisiejszej perspektywy najbardziej prawdopo-

dobnym scenariuszem na kolejne miesiące jest stabilizowanie się cen mieszkań. Możliwe są przy tym oczywiście kilkuprocentowe odchylenia – prognozuje Bartosz Turek. - Pewne przeceny są przecież prawdopodobne jeśli górę weźmie kryzys, a koronawirus zostanie z nami na dłużej przez co banki powstrzymają się przed sygnalizowanym odwróceniem kurków z kredytami, wzrośnie bezrobocie i spadnie optymizm Polaków – dodaje ekspert.

Analitycy nie wykluczają jednak odmiennego scena-

riusza. Najważniejsze wydają się decyzje o cięciu stóp procentowych. To przez nie spadło oprocentowanie złotych kredytów mieszkaniowych, lokaty bankowe są niemal nieoprocentowane, a większość obligacji skarbowych nie chroni przed inflacją. Każdy z tych elementów wpływa na popyt na nieruchomości – teraz szczególnie ze strony inwestorów, którzy mogą szukać bezpiecznej przystani dla swoich oszczędności i ochrony przed inflacją. Dopiero dane za kolejne kwartały pokażą, czy i ewen-

tualnie które argumenty wezmą górę.

- Dziś na bieżąco możemy obserwować spore zainteresowanie mieszkaniami ze strony kupujących. Sugerują to niektórzy deweloperzy, ale też statystyki portali ogłoszeniowych czy wyszukiwarka Google – dodaje Bartosz Turek.

Z tych ostatnich danych wynika, że zainteresowanie tematem mieszkań w największych miastach powróciło już do poziomów sprzed epidemii.

JSZ/HRE INVESTMENTS

Polskie mieszkania. Mniejsze niż w Danii, większe od bułgarskich

Pomimo poprawy sytuacji mieszkaniowej, polskie lokale na przestrzeni 5 lat „powiększyły się” zaledwie o 2 metry. Pod względem powierzchni, wciąż daleko nam do takich krajów jak Dania, Szwecja czy Niemcy. Wszystkie wskazują na to, że w najbliższych latach najbardziej popularne będą mieszkania z dwoma pokojami.

Ze wstępnych danych opublikowanych przez GUS za ubiegły rok wynika, że na jednego obywatela przypada w naszym kraju 28,7 mkw. To o 2 metry więcej niż przed 5 laty, a o ponad 4 metry więcej niż 10 lat temu. Jednak na tle europejskich statystyk jest to wciąż słaby wynik. Jak podaje HRE Investments,

analizując ostatnie dostępne dane z różnych krajów Europy, największy metraż przypada na mieszkańca Danii i jest to 60,9 mkw. Równie dużą powierzchnią mogą cieszyć się obywatele Luksemburga, a także Szwecji czy Niemiec. Większy metraż od Polski ma też 20 innych państw, w tym Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania i Czechy. Mniej powierzchni niż w Polsce przypada tylko na mieszkańca Bułgarii, Litwy oraz Rumunii.

Dominują dwa pokoje

Z danych portalu RynekPierwotny.pl wynika, że w Polsce największą popularnością cieszą się mieszkania dwu-

pokojowe. Stanowią one 43 proc. ogólnej sprzedaży deweloperskiej. Na drugim miejscu są lokale trzypokojowe o powierzchni 50-55 mkw., które stanowią 34 proc. całkowitej liczby transakcji zawieranych przez deweloperów.

- Zainteresowanie mieszkaniami 2-pokojowymi wynika przede wszystkim z niższej ceny takich lokali w porównaniu z tymi, które posiadają trzy lub cztery pokoje. Poza tym takie lokale to bardzo korzystna inwestycja, gdyż łatwiej je sprzedać czy wynająć. Dla osób wspomagających się kredytem, mniejszy metraż oznacza możliwość zaciągnięcia niższej pożyczki i jej szybszą spłatę – ko-

mentuje Grzegorz Woźniak, prezes spółki Quelle Locum. - W przypadku większych mieszkań, grupą docelową są głównie rodziny z dziećmi. Poza powierzchnią zwracają oni również uwagę na większą liczbę pokoi, obecność balkonu lub przydomowego ogródka – dodaje.

Niewiele się zmieni

Zdaniem Andrzeja Prajsnara, eksperta portalu RynekPierwotny.pl, w najbliższym czasie trudno będzie oczekiwać wzrostu średniej powierzchni kupowanych mieszkań. Przez najbliższe 2 lata nie będzie temu sprzyjać sytuacja gospodarcza. Istotne są też tendencje de-



mograficzne i coraz większe znaczenie singli na rynku mieszkaniowym.

- Nie sądzę, aby preferencje klientów uległy diametralnej zmianie w ciągu najbliższych lat. Maleje wielkość gospodarstw domowych, a mieszkanie przez wielu nie jest już traktowane jako to „na całe życie”, społeczeń-

stwo staje się bardziej mobilne i w najbliższych latach ten trend z pewnością będzie się nasilał – dodaje Grzegorz Woźniak.

Zdaniem ekspertów w najbliższych latach cena będzie nadal kluczowym czynnikiem, przesądzającym o zakupie danego mieszkania.

OPRAC: JSZ

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy
in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE
c24089



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511 075
866 ; 662 396 670.
103720L01.A

SPRZEDAŻ

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl
p2710

GARAŻE blaszane
wzmocnione, bramy
garażowe, koczki dla psów.
Transport, montaż gratis -
cały kraj, raty! www.konstal-
garaze.pl, tel. 604-397-105,
81/440-51-08, 84/539-81-
91.
036020L01.A

USŁUGI

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**
002920L01.A

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD
KAŻDEGO KLIENTA CZYSZCIMIY
OSOBNO. LUBLIN, BURSACI
15 A W GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.
110420L01.A**

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.
111920L01.A

RÓŻNE

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Całe
województwo od 8 do 21, 514-
299-106.
113220L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62 60;
ul. Staszica 12, tel. 81 534
62 70, www.express-dent.pl.
113220L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760
267024L01.A

**masz
firmę?**



Zamów
Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0024



www.dziennikwschodni.pl/oferta

WÓJT GMINY JABŁONNA

INFORMUJE, ŻE

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o go-
spodarce nieruchomościami (Dz. U. 2020 r., poz. 65 ze zm.) na
tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłonna **podano do publicz-
nej wiadomości**, na okres 21 dni, od dnia 12.08.2020 r., wykaz
nieruchomości stanowiących własność Gminy Jabłonna prze-
znaczonych do dzierżawy dla dotychczasowego Dzierżawcy:
- **działka nr 405 o pow. 0,20 ha położona w miejscowości
Tuszów.**
in280

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA BYCHAWY

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia
21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.)

informuję, iż na tablicy ogłoszeń
w budynku Urzędu Miejskiego w By-
chawie przy ulicy Partyzantów 1 **został**
wywieszony na okres 21 dni wykaz
części nieruchomości położonej
w Bychawie przy ul. Stanisława
Wyspiańskiego przeznaczonej
do wydzierżawienia.
in278

dziennik Wschodni .pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

3 375 917

unikalnych użytkowników

18 998 942

odsił*

121 149

polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics kwiecień 2020 r.

P3600 4x3

dziennik Wschodni *to się płaca*
PRENUMERATA
miesięczna

**w prezencie
otrzymasz**



Chusteczki do dezynfekcji rąk
i powierzchni zapach Cashmere

prenumerata miesięczna

41 zł



Spray do
dezynfekcji rąk



Żel do
dezynfekcji rąk
zapach Papaya



MEDISEPT
Prawdziwa dezynfekcja

LICZBA NAGRÓD OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.
Prenumeratę można zamawiać **do 19 dnia każdego miesiąca** w siedzibie redakcji
Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2,
najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.
Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.
in221 77

Przedpełski z dziką kartą

ŻUŻEL Reprezentant ELTROX Włókniarza Częstochowa wystartuje 15 sierpnia w PGE Indywidualnych Międzynarodowych Mistrzostwach Ekstraligi, które odbędą się na toruńskiej MotoArenie. Ogłoszenie nazwiska żużlowca, który pojedzie w tych prestiżowych zawodach miało miejsce podczas Magazynu PGE Ekstraligi emitowanego w nSport+ w niedzielę po meczu BETARD Sparty Wrocław z FOGO Unią Leszno. Aktualnie Paweł Przedpełski jest sklasyfikowany na 31. miejscu w zestawieniu najsukuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. Legitymuje się średnią biegopunktową równą 1.545. Wychowanek klubu z Torunia do tej pory wystąpił tylko raz w PGE IMME. Miało to miejsce w 2015 roku w Lesznie, ale nie może tych zawodów zaliczyć do udanych (zdobył 1 punkt, zajmując w stawce uczestników 16. miejsce). Lista startowa PGE IMME 2020: 1. Mikkel Michelsen (Motor Lublin), 2. Patryk Dudek (RM SOLAR Falubaz Zielona Góra), 3. Fredrik Lindgren (ELTROX Włókniarz Częstochowa), 4. Gleb Chugunov (BETARD Sparta Wrocław), 5. Maciej Janowski (BETARD Sparta Wrocław), 6. Grigorij Laguta (Motor Lublin), Emil Sayfutdinov (FOGO Unia Leszno), 7. Artem Laguta (MRGARDEN GKM Grudziądz), 8. Leon Madsen (ELTROX Włókniarz Częstochowa), 9. Martin Vaculik (RM SOLAR Falubaz Zielona Góra), 10. Bartosz Zmarzlik (MOJE BERMUDY Stal Gorzów), 11. Matej Zagar (Motor Lublin), 12. Tai Woffinden (BETARD Sparta Wrocław), 13. Jason Doyle (ELTROX Włókniarz Częstochowa), 14. Paweł Przedpełski (ELTROX Włókniarz Częstochowa), 15. Piotr Pawlicki (FOGO Unia Leszno).

Chcę się dalej rozwijać

ROZMOWA Z Zuzanną Sklepowicz, koszykarką Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin

• Jak spędziła pani ostatnie miesiące? Sportowcy mieli utrudnione zadanie, żeby zbudować i utrzymać formę...

– Na pewno było ciężko, ale warunki, które mam w domu, pozwoliły mi pozostać w formie. Potem, kiedy już można było wychodzić, czyli od dwóch lub trzech miesięcy, regularnie ćwiczyć i przygotowywać się do początku sezonu.

• Cofnijmy się na chwilę do ostatniego sezonu. Rozgrywki zakończyły się przedwcześnie?

– Oczywiście, bo miałyśmy coś jeszcze do udowodnienia. Chciałyśmy pograć, zakończyć ten sezon w normalnych warunkach i walczyć o wyższe miejsce (Pszczółka zakończyła rozgrywki na 4. lokacie – red.). Niestety, sytuacja zmusiła nas do tego, żeby zakończyć przedwcześnie rozgrywki.

• Jaki to był sezon indywidualnie dla Zuzanny Sklepowicz?

– Myślę, że jakieś tam małe cele zostały zrealizowane. Były gorsze i lepsze momenty, ale mogę powiedzieć, że generalnie byłam zadowolona. Chcę się dalej rozwijać, stąd moja decyzja o pozostaniu w Lublinie.

• Czym trener Krzysztof Szewczyk panią przekonał?

– Podobała mi się współpraca z trenerem. On zna moje słabe i mocne strony, wie, nad czym muszę pracować. Przedstawił mi swoją wizję budowania zespołu, moją w tym rolę i przez to podjęłam taką, a nie inną decyzję.

• Początkowo mówiło się o tym, że rozgrywki mogą ruszyć 19 września, a tymczasem wystartują na początku października...

– Dla mnie to nie ma to większego znaczenia. Przygotowuję się już od pewnego czasu na ten nadchodzący sezon. Czekam z niecierpliwością na to, żeby pojawić się już w Lublinie i trenować z zespołem. Tych kilka dni więcej pozwoli mi na to, żeby się jeszcze zresetować przed samym przyjazdem. Będę przygotowana, ale również wypoczęta.

• Co możemy powiedzieć o tegorocznym składzie, w którym są



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

niemal same nowe twarze?

– Jest dużo nowych dziewczyn, jesteśmy bardzo młodym zespołem. Jeżeli trener fajnie to poukłada, to myślę, że możemy namieszać w lidze. Ciężko jeszcze porównywać się do innych drużyn, bo poza nami, Gorzowem i Gdynią, mało który zespół jest już skompletowany. Nie można więc mówić o ich sile. Nasza drużyna wygląda ciekawie – będzie to młoda i waleczna ekipa. Pewnie taką ambicją i zaciętością będziemy chcieli sprawić kilka niespodzianek.

• Wszystkich zaskoczyło, że w tym sezonie nie zobaczymy Wisły Kraków w Energa Basket Lidze Kobiet.

– Oczywiście. Myślę, że to ogromna strata dla Energa Basket Ligi, z racji tego, że jest to utytułowany klub z boga-

tą historią. Zawsze przed wyjazdem na mecz do Krakowa, był taki dodatkowy dreszczyk emocji. Niestety, takie jest życie. Mam nadzieję, że Wisła szybko wróci na najwyższy poziom.

ROZMAWIAŁ
KRZYSZTOF KURASIEWICZ

ZAGRAJĄ W MISTRZOSTWACH POLSKI

Młode koszykarki AZS UMCS Lublin wezmą udział w Mistrzostwach Polski U-16 w Żyrardowie w dniach 15-20 września. Akademicki są w grupie A z dwoma innymi drużynami: Bat Kaszuby oraz jedną ekipą z Warszawy, którą poznamy niebawem. W sumie do rywalizacji na Mazowszu przystąpi 12 zespołów.

Zmarzlik ciągnie zespół

PGE EKSTRALIGA Moje Bermudy Stal Gorzów to zdecydowanie najbardziej zapracowana drużyna w ostatnim czasie. W ciągu dwóch dni rozegrała dwa spotkania w elicie, a przed nimi kolejne dwa starcia w krótkich odstępach czasu. Nie tylko o nich się teraz mówi – na ustach fanów są także żużlowcy Betard Sparty Wrocław

Zespół z zachodniej Polski osiągnął w niedzielę coś, na co czekał od startu rozgrywek, czyli zaznał po raz pierwszy smaku zwycięstwa. Traf chciał, że zdarzyło się to w meczu z Motorem Lublin. Stal pokonała „Koziołki” u siebie 47:43 i odbiła się mentalnie od dna. Bezkonkurencyjny był Bartosz Zmarzlik, który zapisał na swoim koncie komplet w sześciu startach, czyli 18 punktów.

Sporego pecha miał Niels Kristian Iversen, który zaliczył upadek już w pierwszym starcie. Był on na tyle dotkliwy, że Duńczyk nabawił się kontuzji – badania wykazały, że złamał kość nadgarstka. Po operacji czeka go kilka tygodni przerwy. W poniedziałek, w zaległym spotkaniu 4. rundy PGE Ekstraligi z Eltrox Włókniarzem Częstochowa, stosowane było za niego tzw. zastępstwo zawodnika.

Nie przeszkodziło to jednak Stali w odniesieniu drugiego zwycięstwa – pokonała zespół spod Jasnej Góry 49:41. Ponownie najsukuteczniej-

szy był Bartosz Zmarzlik, który tym razem zdobył 15 punktów w sześciu startach. Po stronie gości 10 „oczek” zapisał na swoim koncie Leon Madsen.

Gorzowianie nie mogą jeszcze myśleć o odpoczynku. 14 sierpnia czeka ich mecz 10. rundy PGE Ekstraligi z PGG ROW Rybnik (zgodnie z terminarzem), a 17 sierpnia zaległe spotkanie 6. rundy z Betard Spartą Wrocław.

Skoro już przy podopiecznych Dariusza Śledzia jesteśmy, to warto powiedzieć sobie o ostatnim weekendowym starciu wrocławian z Fogo Unią Leszno. W konfrontacji dwóch najwyższej sklasyfikowanych drużyn ubiegłego sezonu lepsi okazali się wicemistrzowie Polski, czyli „Spartanie”.

Losy tego starcia ważyły się do ostatniego biegu, a szala zwycięstwa przechylała się raz na jedną, raz na drugą stronę. Po 12. gonitwie Unia prowadziła 39:33. W kolejnych dwóch startach na wysokości zadania stanęli jednak Tai Woffinden, Maksym Drabik, Gleb



FOT. RADEK KALINA

Gorzowianie nie mogą jeszcze myśleć o odpoczynku

Czugunow i Maciej Janowski. Dwie wygrane w stosunku 5:1 odwróciły losy tego meczu. Nawet „trójka” Emila Sajfutdinowa w decydującym biegu nie pokrzyżowała już

planów wrocławianom – Sparta wygrała 46:44.

Tym samym w PGE Ekstralidze nie ma już niepokonanych drużyn.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Gospodarze górą

ŻUŻEL Na zapleczu najlepszej żużlowej ligi świata emocji nie brakowało. W ostatni weekend wszystkie spotkania na tym poziomie rozgrywkowym kończyły się wysoką wygraną gospodarzy. Równie ciekawie i bardziej różnorodnie było w 2. Lidze Żużlowej.

W pierwszym sobotnim spotkaniu jeźdźcy pierwszoligowego eWinner Apatora Toruń poradzili sobie zaskakująco łatwo ze Zdunek Wybrzeżem Gdańsk. „Anioły” triumfowały na własnym obiekcie 55:35. Znakomite zawody objechał duet Jack Holder-Adrian Miedziński. Australijczyk wywalczył platny komplet, czyli 13 punktów z dwoma bonusami. Z kolei jego kolega z drużyny zapisał na swoim koncie 13 „oczek”. Po stronie gdańszczan walkę z rywalami nawiązali tylko Jacob Thorssell i Karol Żupiński – zdobyli odpowiednio 11 i 10 punktów.

Nieco bardziej wyrównane było starcie Arged Malesa TŻ Ostrovii Ostrów Wielkopolski z Unią Tarnów. Wygrali ci pierwsi – 50:40. Ich liderem był Nicolai Klindt, który zgromadził 13 punktów. Co ciekawe, w barwach „Jaskółek” skuteczniejszy był Peter Ljung. Szwed miał taką samą zdobycz, ale powiększoną o bonus.

12 punktów z dwoma bonusami Rohana Tungate’a i 12 punktów Aleksandra Łoktajewa zapewniło Orłowi Łódź zwycięstwo 51:39 nad Car Gwarant Kapi Meble Budex Start Gniezno. W ekipie gości najsukuteczniejszy był za to Oliver Berntzon (11 punktów), którego oglądaliśmy w tym sezonie w roli „gościa” w PGE Ekstralidze. W niedzielę Lokomotiv Daugavpils zdominował Abramczyk Polonię Bydgoszcz – Łotysze wygrali bezproblemowo 60:30. Co ciekawe, obie ekipy okupują dwa ostatnie miejsca w tabeli i mają po jednej wygranej na swoich kontach. W zespole Lokomotivu wyróżniał się Jewgienij Kostygow (12+1), a w drużynie Polonii Andreas Lyager (13+1).

W 2. Lidze Żużlowej pierwsze zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach odniósł niemiecki Wolfe Wittstock. Nasi zachodni sąsiedzi pokonali RZTŻ Rzeszów 46:44. Każdy z zawodników „Wilków” dołożył coś do tej wygranej. Natomiast nie można tego samego powiedzieć o rzeszowianach. Tam punktowali niemal wyłącznie trzej żużlowcy: Dawid Lampart (15+2), Patrick Hansen (14+2) i Adam Ellis (10+1).

Pozostałe mecze na najniższym stopniu rozgrywkowym w Polsce nie były już tak zacięte. Metalika Recykling Kolarz Rawicz pokonał SpecHouse PSŻ Poznań 51:37, a Wilki Krosno wygrały na wyjeździe z OK Bedmet Kolarzem Opole 50:39.

Multi Multi (11.08), godz. 14 7, 11, 12, 16, 20, 26, 27, 39, 49, 51, 52, 57, 62, 63, 65, 67, 68, 69, 72, 80. Plus 65.

Multi Multi (10.08), godz. 21.50 3, 10, 16, 19, 20, 24, 26, 27, 29, 40, 43, 54, 55, 58, 59, 64, 66, 69, 74, 79. Plus 16.

Mini Lotto (10.08) 6, 18, 19, 22, 28.

Ekstra Pensja (10.08) 3, 9, 12, 34, 35 – 3.

Ekstra Premia (10.08) 5, 12, 13, 15, 29 – 4.

Kaskada (11.08), godz. 14 1, 2, 4, 7, 8, 10, 14, 15, 16, 17, 21, 23.

Kaskada (10.08), godz. 21.50 2, 3, 5, 7, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 20, 22.

Super Szansa (11.08), godz. 14 4, 2, 8, 9, 5, 7, 8.

Super Szansa (10.08), godz. 21.50 9, 2, 4, 9, 3, 0, 9.



Selekcjoner reprezentacji Polski Andrzej Strelau kibicował Roztoczu w meczach zamojskiej klasy okręgowej

FOT. ROZTOCZE SZCZEBRZESZYN

Selekcjoner przyniósł szczęście

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA W pierwszym meczu na swoim boisku Roztocze Szczecbrzeszyn mogło liczyć na doping byłego trenera reprezentacji Polski Andrzeja Strelaua. Gospodarze odnieśli drugie zwycięstwo w sezonie, pokonując Olimpię Miączyn 3:2

Trener Strelau ma u nas rodzinę. Na inaugurację oglądał nasz wyjazdowy mecz z Sokołem Zwierrzyniec. Wygraliśmy 4:1. Zaprosiłem selekcjonera na otwarcie sezonu na naszym boisku. Ucieszyliśmy się wszyscy, kiedy razem z burmistrzem Szczecbrzeszyna Henrykiem Matejem pojawił się na trybunach naszego stadionu – mówi uradowany prezes Roztocza Adam Pomarański.

Obecność Strelaua ucieszyła przede wszystkim kibiców, ale również piłkarzy Roztocza i Olimpię Miączyn. Każdy miał okazję porozmawiać z utytułowanym trenerem. Od klubu otrzymał na pamiątkę meczową

koszulkę. – Widać było, że piłkarze byli wzruszeni wizytą byłego selekcjonera. Z pewnością morale wzrosło. Drużyny miały okazję do zrobienia sobie zdjęć z trenerem Strelauem – relacjonuje Pomarański.

Wizyta byłego selekcjonera reprezentacji Polski z pewnością wpisze się złotymi zgłoskami w historię klubu. W tym roku Roztocze Szczecbrzeszyn obchodzi jubileusz 95-lecia. – Świętujemy cały rok. W październiku lub w listopadzie chcemy zrobić małe świętowanie. Obecność trenera Strelaua to ważny element naszego jubileuszu. Przez cały mecz selekcjoner przekazywał cenne uwagi na temat gry.

W pewnym momencie poprosił mnie o kartkę i długopis. Chciał na gorąco rozrysować warianty akcji, pokazywał błędy ustawienia. Widać, że trener ma ogromną wiedzę i potrafi ją przekazać – mówi prezes klubu ze Szczecbrzeszyna.

W rozpoczętym w ubiegły weekend sezonie Roztocze chciało osiągnąć sportowy sukces. – Nie stoimy pod ścianą, że awans od IV ligi musi być za wszelką cenę. Pamiętamy, jak przed dwoma laty przeżyaliśmy degradację do ligi okręgowej. Jesteśmy bogatsi o doświadczenia z tamtego pobytu na wyższym poziomie rozgrywek. Jeśli wiosną uda się awansować, będzie

fajnie. Infrastrukturę na IV ligę już mamy – mówi prezes. Wśród faworytów zamojskiej klasy okręgowej wymieniane są zespoły Błękitnych Obsza, Tanwi Majdan Stary i Omegi Stary Zamość. – Po dwóch meczach najbardziej na minus zaskoczyli nas Błękitni, którzy nie wygrali żadnego meczu. Czarnym koniem rozgrywek może być Pogoń 96 Łaszczówka. U nas trener Jacek Szczyrba zbudował świetny zespół. Jestem pełen uznania dla naszego szkoleniowca. Średnia wieku drużyny to nieco ponad 21 lat. Możemy rozbić naprawdę ciekawy wynik – analizuje Pomarański. **(GROM)**

Rozbudzone apetyty

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Zespoły czeka druga kolejka spotkań. Ciekawie zapowiadają się mecze Orionu Niedzwica Duża i Sokoła Konopnica. Przed swoimi kibicami wystąpi pierwszy lider nowego sezonu Janowianka Janów Lubelski

Na inaugurację Orion wydarł remis na boisku Sokoła Konopnica (2:2). – Mimo, że zremisowaliśmy w ostatniej minucie, to nie jesteśmy zadowoleni z tego wyniku. Interesowały nas trzy punkty – mówi szkoleniowiec Orionu Radosław Muszyński. Gospodarzom nie będzie łatwo o punkty. Ich przeciwnikiem będzie Tęcza Bełżyce. Goście w niedzielę sprawili solidne lanie MKS Ryki ogrywając go na jego terenie 4:1. Formę rezerw II-ligowego Motoru Lublin sprawdził Sokół Konopnica. W pierwszej kolejce lublinianie ostro sobie postrzelali w spotkaniu z Garbarnią Kurów. Zaaplikowali rywalowi cztery gole, ale sami stracili trzy. Warto zaznaczyć, że Motor II prowadził już 3:0. Widać, że młodzież żółto-biało-niebieskich musi nauczyć się utrzymywać koncentrację przez całe 90 minut. Za ciosem będą chcieli pójść piłkarze trenera Ireneusza Zarczuka. Janowianka wróciła z Kocka z dorobkiem aż pięciu trafień oraz

pewnych trzech punktów obejmując fotel pierwszego lidera sezonu 2020/2021. W drugiej kolejce piłkarze z Janowa Lubelskiego zagrają przed swoimi kibicami i z pewnością będą chcieli wykorzystać ten atut. Wygrana z LKS Stróża pozwoli utrzymać im fotel lidera. Inny scenariusz jest możliwy w przypadku wysokich zwycięstw konkurentów, którzy na inaugurację też zainkasowali komplet punktów.

Program 2. kolejki lubelskiej klasy okręgowej (wszystkie mecze w środę): Orion Niedzwica Duża – Tęcza Bełżyce (godzina 18) * MKS Ryki – Avia II Świdnik (17) * Mazowsze Steżyca – Wisła II Puławy (17) * Orzeł Urzędów – Piaskovia Piaski (17.30) * Janowianka Janów Lubelski – LKS Stróża (17.30) * GKS Niemce – Polesie Kock (17) * Garbarnia Kurów – Stal Poniatowa (18) * Sokół Konopnica – Motor II Lublin S.A. (18).

Konieczne były karne

PIŁKA NOŻNA Zespoły z oddziału Chełm Lubelskiego Związku Piłki Nożnej rozegrały II rundę Pucharu Polski. Najwyższe zwycięstwo odniósł Bug Hanna, który pewnie awansował do kolejnego etapu rozgrywek. Jego przeciwnikiem był występujący w chełmskiej klasie A Hutnik Dubeczno. Zespół prowadzony przez nowego trenera Pawła Oponowicza pokonał rywala 5:1. Dwa spotkania zakończyły się dopiero po rzutach karnych. Tak było w meczach Granicy Dorohusk ze Spółdzielcą Siedliszcze i Brata-Cukrownika Siennica Nadolna ze Zniczem Siennica Różana. W poprzedniej rundzie Znicz otrzymał walkowera za mecz z Wojsławią Wojsławice, która wycofała się z rozgrywek Pucharu Polski. W starciu z lokalnym rywalem Bratem-Cukrownikiem Znicz zremisował 1:1.

W konkursie jedenastek uległ jednak bardziej doświadczonemu rywalowi 3:4. Z kolei Granica zremisowała bezbramkowo ze Spółdzielcą i okazała się lepsza w rzutach karnych (4:2). Do kolejnej rundy awansował Hetman Żółkiewka, który w tej rundzie miał wolny los. Kolejna runda zostanie rozegrana 26 sierpnia.

Wyniki 2. rundy PP w okręgu chełmskim: Agros Suchawa – Orzeł Srebrzyszcze 0:1 * Ogniwo Wierzbica – Sawena Sawin 3:1 * Hutnik Dubeczno – Bug Hanna 1:5 * Granica Dorohusk – Spółdzielnia Siedliszcze 0:0, rzuty karne 4:2 * Unia Rejowiec – Frassati Fajslawice 3:0 * Brat-Cukrownik Siennica Nadolna – Znicz Siennica Różana 1:1, rzuty karne 4:3 * Ruch Izbica – Start-Regent Pawłów 4:1 * wolny los Hetman Żółkiewka.

Orły pokazały klasę

KOLARSTWO Zwycięstwem Patryka Stosza w klasyfikacji górskiej oraz wygraną Macieja Paterskiego w klasyfikacji na najbardziej aktywnego kolarza zakończył się występ ekipy reprezentacji Polski w 77. edycji wyścigu Tour de Pologne

Był to najlepszy z dotychczasowych występów reprezentacyjnej drużyny w wyścigu klasy World Tour. Kierowaną przez dyrektorów sportowych Marka Leśniewskiego oraz Andrzeja Domina drużynę podczas wyścigu Tour de Pologne stanowili: Adrian Banaszek, Alan Banaszek, Paweł Bernas (wszyscy reprezentujący drużynę Mazowsze Serce Polski), Piotr Brożyna, Patryk Stosz (obaj Voster ATS Team), Przemysław Kasperkiewicz (UC Nantes Atlantique) oraz Maciej Paterski (Wibatech Merx Wrocław).

Cała siódemka, która stanęła na starcie w Chorzowie, pokonała 891-kilometrową trasę wyścigu i szczęśliwie dotarła do jego mety w Krakowie. W klasyfikacji generalnej Tour de Pologne najwyższą znalazł się Piotr Brożyna, który w silnie obsadzonej rywalizacji uplasował się na 31. miejscu, tracąc do zwycięzcy Remco Evenepoela (Deceuninck-Quick Step) 8 minut i 54 sekundy.

Występ Reprezentacji Polski w wyścigu Tour de Pologne był możliwy dzięki zaangażowaniu: Ministerstwa Sportu, Domin Sport, Merx Polska, Prinzwear,



FOT. SZYMON GRUCHALSKI

NamedSport oraz Laboratoriów Medycznych Diagnostyka.

Miejsca zawodników Reprezentacji Polski w poszczególnych klasyfikacjach – klasyfikacja górska: 1. Patryk Stosz (64 pkt), 10. Przemysław Kasperkiewicz (15 pkt), 20. Maciej Paterski (3 pkt). **Klasyfikacja najaktywniejszych kola-**

rzy: 1. Maciej Paterski (15 pkt), 5. Patryk Stosz (4 pkt). **Klasyfikacja sprinterska:** 44. Alan Banaszek (6 pkt), 47. Patryk Stosz (4 pkt). **Klasyfikacja generalna:** 31. Piotr Brożyna, 67. Paweł Bernas, 84. Patryk Stosz, 100. Maciej Paterski, 125. Adrian Banaszek, 127. Przemysław Kasperkiewicz, 136. Alan Banaszek.

Brawa dla dziesięciolatka

SZACHY Za nami Otwarty Puchar Lublina w szachach szybkich i błyskawicznych. Oba turnieje były wliczane do oceny międzynarodowej

Turnieje rozegrane zostały w miniony weekend w sali Starostwa Powiatowego w Lublinie. Pierwszego dnia rywalizacji poznaliśmy rozstrzygnięcia w szachach błyskawicznych. Faworytem wśród zgłoszonych był Stefan Ciechociński, który wygrywając zawody świetnie wywiązał się ze swojego zadania. Za jego plecami znalazły się dwie reprezentantki AZS UMCS Lublin Weronika Frączek i Agata Horbach. Na uwagę zasługuje także wy-

stęp jednego z najmłodszych w stawce silnie obsadzonego turnieju 10-letniego Kacpra Czuchryty, który zakończył go na piątym miejscu!

W niedzielę z kolei poznaliśmy najlepszych graczy w szachach szybkich. Tu zwycięzcą został Krzysztof Rutkowski, który w klasyfikacji generalnej wyprzedził Antoniego Serewę oraz Macieją Parolę. Projekt realizowany jest ze środków Budżetu Obywatelskiego Miasta Lublin.



FOT. ORGANIZATORZY

Nowi piłkarze i nowe kontrakty

PIŁKARSKA I LIGA Sporo dzieje się ostatnio w obozie zielono-czarnych. Do drużyny Kamila Kieresia dołączył skrzydłowy Siergiej Krykun (ostatnio Resovia). Dwóch zawodników podpisało też nowe kontrakty z Górnikiem, a wkrótce klub powinien oficjalnie zaprezentować także nowego bramkarza – Macieja Gostomskiego

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Krykun jest wychowankiem TOP 54 Biała Podlaska. Później zakładał koszulkę Podlasia Biała Podlaska, a w barwach tego klubu debiutował w IV lidze w sezonie 2015/2016. W kolejnych rozgrywkach z biało-zielonymi występował już szczebel wyżej. Wówczas rozegrał na trzecioligowych boiskach 26 meczów i zdobył dziewięć goli.

Później przeniósł się do Garbarni Kraków, gdzie miał okazję pracować z obecnym szkoleniowcem Motoru Lublin Mirosławem Hajdą. W II lidze Krykun wystąpił w 27 meczach i strzelił pięć bramek. Kolejny sezon spędził na zapleczu ekstraklasy, gdzie w 18 spotkaniach dwa razy wpisał się na listę strzelców. Po spadku ekipy z Krakowa do II ligi skrzydłowy przeniósł się do Resovii. W sezonie 2019/2020 rozegrał dla tego zespołu 31 meczów w lidze (pięć trafień), dwa w Pucharze Polski i dwa w barażach o awans. A te ostatecznie rzeszowianie wygrali i wywalczyli promocję do I ligi. Zawodnik zdecydował się jednak przenieść do innego beniaminka – Górnika.

Nowym bramkarzem beniaminka zaplecza ekstraklasy ma za to zostać doświadczony Maciej Gostomski. 31-letni golkipier występował w Legii Warszawa, szkockim Rangers FC, norweskim Haugesund, ale i Cracovii, Koronie Kielce, czy Lechu Poznań. W bar-

wach „Kolejorza” wywalczył nawet w 2015 roku mistrzostwo Polski. Ostatnio Gostomski zakładał koszulkę rywala Górnika – Bytovii Bytów. I uzbierał 14 występów w II lidze, a także jeden w barażach o awans.

W poniedziałek klub z Łęcznej poinformował także o przedłużeniu kontraktów z dwoma zawodnikami: Kamilem Pajnowskim i Igorem Korczakowskim. „Pajno” ostatnio nie miał miejsca w składzie, bo na boisku w minionych rozgrywkach pojawił się tylko sześć razy. Ostatni raz w meczu ligowym wziął zresztą udział w listopadzie. Mimo wszystko obrońca zdecydował się podpisać nowy, dwuletni kontrakt z zielono-czarnymi. Na kolejny rok w Łęcznej zostanie również Korczakowski. 22-letni pomocnik ostatnio w 20 meczach zdobył jedną bramkę.

Do kadry pierwszej drużyny Górnika został także włączony obrońca Bartłomiej Kukułowicz (rocznik 2000). Poprzedni sezon zawodnik spędził na wypożyczeniu w Avii Świdnik. Był już także testowany przez Motor Lublin. Ostatecznie nie trafił jednak do beniaminka II ligi. Niewykluczone, że drużynę trenera Kieresia opuści za to Jakub Cielebąk. Nastolatek miał być ostatnio sprawdzany przez trzecioligową Chelmiąnkę Chełm.

W najbliższy weekend Paweł Wojciechowski i spółka wracają już do gry. Na razie w ramach I rundy



Siergiej Krykun to pierwszy nowy zawodnik w klubie z Łęcznej

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

Pucharu Polski. W sobotę o godz. 16 czeka ich wyjazdowy pojedynek z trzecioligową Polonią Nysa. Ta

drużyna w poprzednich rozgrywkach wygrała IV ligę opolską. Z kolei na niedzielę zielono-czarni mają zaplanowany pierwszy mecz sparingowy. W Łęcznej ma się zameldować Motor Lublin. Nowy sezon ligowy startuje już w weekend 29-30 sierpnia. Na inaugurację rywalem beniaminka będzie GKS Bełchatów.

GOLIŃSKI TEŻ ZOSTAJE

W drużynie z Łęcznej nadal występować będzie także Michał Goliński. 20-latek został wykupiony z UKS SMS Łódź i podpisał z Górnikiem nowy, dwuletni kontrakt. Goliński w poprzednim sezonie zapisał na swoim koncie 31 meczów ligowych, a także jeden w Pucharze Polski. Zdobyl tylko jednego gola, ale miał swój udział przy wielu innych. Oficjalnie skrzydłowy zaliczył cztery asysty jednak nawet w ostatnim meczu, który decydował o awansie przeciwko Legiionowi on wywalczył rzut karny, a po jego akcji padła także druga bramka. Goliński w następnym sezonie nadal będzie też młodzieżowcem, a ten wiek skończyli już: Aron Stasiak, czy Patryk Rojek, dlatego zatrzymanie zawodnika w Łęcznej było jednym z priorytetów

Derby w Kraśniku, czyli czas się podnieść

PIŁKARSKA III LIGA Nikt nie spodziewał się, że po letnich wzmocnieniach drużyna Jana Konojackiego po dwóch kolejkach nie będzie miała na koncie ani jednego punktu. Biało-zieloni najpierw przegrali w Sandomierzu 1:3, a ostatnio u siebie z KS Wiązownica 1:2. W środę Chelmiąanka zagra za to w Kraśniku z tamtejszą Stalą (godz. 16)

Kilkanaście transferów, doświadczeni gracze, jak: Grzegorz Bonin, Tomasz Brzyski, czy Paweł Myśliwiecki. Na razie przebudowa składu na niewiele się zdała. Biało-zieloni czekają na zwycięstwo w lidze od niemal... roku. Poprzedni raz trzy punkty zdobyli 24 sierpnia 2019 roku, kiedy pokonali Orleńską Spomlek 2:0.

Wydawało się, że w sobotę zła passa zostanie wreszcie przerwana. Już w czwartej minucie wynik otworzył Bonin, a Chelmiąanka dyktowała warunki. Niestety, tylko przez 20-25 minut. Później beniaminek z Wiązownicy spisywał się znacznie lepiej. Goście szybko wyrównali, a tuż po zmianie stron strzelili zwycięskiego gola. Drużyna trenera Konojackiego zmarnowała nawet rzut karny i ostatecznie musiała się pogodzić ze stratą wszystkich, trzech punktów.

– Mecz otworzyliśmy zgodnie z planem. Nasza gra wyglądała dobrze, szkoda, że tylko do 25 minut.

To co się stało się później trudno wyjaśnić. Musimy o tym porozmawiać i to przeanalizować. Przestaliśmy się rozumieć i pewne rzeczy musimy poprawić. Wiedzieliśmy, że goście są groźni przy stałych fragmentach gry i uczulaliśmy się o tym nawzajem. Musimy być bardziej konsekwentni i bardziej skoncentrowani przy rzutach wolnych i różnych. Musimy też wymagać od siebie więcej, te błędy nie mogą się powtarzać – ocenia szkoleniowiec.

I dodaje, że wszyscy liczą na przełamanie w Kraśniku. – Idziemy nie w tym kierunku, co chcemy. Nie chcę też karcić chłopaków, bo jedziemy na tym samym wózku. Są

duże oczekiwania i zdajemy sobie z tego sprawę. Na ten moment zawoźdymy i jasno trzeba to sobie powiedzieć. W środę trzeba się odbić w Kraśniku, nie możemy zostać na tym miejscu, na którym jesteśmy. Smutek i rozgoryczanie jest nie tylko w kibicach, ale i nas samych – wyjaśnia trener Konojacki.

Kraśniczanie też do niedawna nie mieli się czym chwalić. Przegrali trzy ostatnie sparingi, a na inaugurację ulegli u siebie Koronie II Kielce 1:2. Przerwali kiepską serię w sobotę przy okazji spotkania w Zamościu, gdzie pokonali Hetmana 1:0. Nadal mają jednak problemy ze skutecznością. Dodat-

kowym smaczkiem środowych zawodników będzie powrót do Kraśnika: Łukasza Mazurka, Michała Wawryszczuka, czy Sebastiana Ciołka. Wszyscy w lecie przenieśli się właśnie do Chelma. (LUKISZ)

TRUDNE ZADANIE RESZTY

W środę wolne mają piłkarze Avii Świdnik i Podlasia Biała Podlaska. Z kim zagrają inne, nasze drużyny? Lewart jedzie do Sandomierza, gdzie zagra z niepokonaną Wisłą (godz. 18). – Dobrze wyniki rywali świadczą o tym, że to będzie kolejne trudne spotkanie. Mam nadzieję, że spisujemy się lepiej pod bramką rywali. Ostatnio zawiodła nas skuteczność i musimy ją zdecydowanie poprawić – mówi Tomasz Bednaruk, trener beniaminka. Hetman spróbuje się przełamać w starciu z ŁKS Łagów, a Orleńską Spomlek podejmują Wólczankę. Ta ostatnia ekipa niespodziewanie nie ma na koncie ani jednego „oczka”. Oba spotkania rozpoczną się o godz. 17.

PIŁKARSKA ŚRODA NA BOISKACH W REGIONIE

• **III liga:** Stal Kraśnik – Chelmiąanka Chełm (16) • Orleńskie Radziły Podlaski – Wólczanka Wólka Pełkińska (17) • Wisła Puławy – Korona II Kielce (18).

• **IV liga, grupa I:** Powiślak Końskowola – Orleńskie Łuków (17) • Sparta Rejowiec Fabryczny – Górniki II Łęczna (17) • Lutnia Piszczac – Lublinianka Lublin (17) • Włodawianka Włodawa – Huragan Międzyrzec Podlaski (17) • Bizon Jeleniec – POM Iskra Piotrowice (17) • Start Krasnostaw – Opolanin Opole Lubelskie (17.30).

• **IV liga, grupa II:** Tomaszovia Tomaszów Lubelski – Victoria Żmudź (17) • Świdniczanka Świdnik Mały – Unia Hrubieszów (17) • Łada 1945 Biłgoraj – Unia Białopole (17) • Huczwa Tyszowce – Krysztal Werbkowice (17) • Granit Bychawa – Gryf Gmina Zamość (17.30) • Grom Różaniec – Kłos Gmina Chełm (18).

• **Lubelska klasa okręgowa:** GKS Niemce – Polesie Kock (17) • MKS Ryki – Avia II Świdnik (17) • Mazowsze Stężyca – Wisła II Puławy (17) • Orzeł Urzędów – Piaszkovia Piaski (17.30) • Janowianka Janów Lubelski – LKS Stróża (17.30) • Orion Niedrzwica Duża – Tęcza Bełżyce (18) • Garbarnia Kurów – Stal Poniatowa (18) • Sokół Konopnica – Motor II Lublin (18).

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1821

otwarto uniwersytet
w Buenos Aires

1845

premiera opery „Alzira”
Giuseppe Verdiego

1881

urodził się Cecil B.
DeMille, amerykański
reżyser filmowy

1887

urodził się Erwin
Schrödinger, austriacki
fizyk i laureat Nagrody
Nobla

1954

urodził się Pat Metheny,
amerykański gitarzysta
jazzowy

1988

premiera filmu „Ostatnie
kuszenie Chrystusa”
w reżyserii Martina
Scorsese. W rolach
głównych: Willem Dafoe,
Harvey Keitel, Barbara
Hershey, Harry Dean
Stanton i David Bowie

1997

w Warszawie, na
Stużewcu, miał miejsce
pierwszy polski koncert
zespołu U2

2005

premiera filmu „Skazany
na bluesa” w reżyserii
Jana Kidawy-Błońskiego

2012

zakończyły się XXX
Letnie Igrzyska
Olimpijskie w Londynie.
Polscy sportowcy zdobyli
11 medali (3 złote, 2
srebrne i 6 brązowych)

2018

z przylądka Canaveral na
Florydzie wyrzucano
sondę Parker Solar Probe

2883

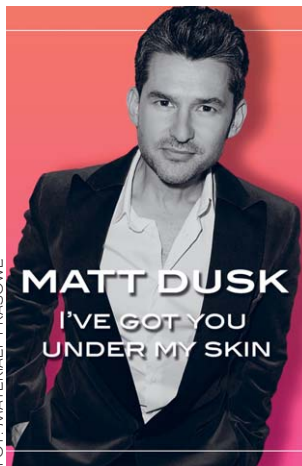
sportowców wzięło
udział w IX Letnich
Igrzyskach Olimpijskich
w Amsterdamie, które
zakończyły się 12 sierpnia
1928 roku

Trzeci utwór

MUZYKA Matt Dusk przedstawił kolejny utwór z zapowiadanej na jesień płyty „Sinatra With Matt Dusk” - to wersja kultowego „I've Got You Under My Skin”; utworu napisanego przez Cola Portera w 1936 roku.

To już trzeci utwór z nowego albumu - wcześniej ukazały się „My Way/Szczęście jest we mnie” i opublikowanym na początku lata „Summer Wind”.

Premiera płyty zaplanowana jest na 9 października.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

MUZYKA Radio Lublin zaprasza do Studia im. Budki Suflera (ul. Obrońców Pokoju 2) na koncert Wojciecha Kubiaka „Cud nadwiślański”. Wydarzenie zostanie zorganizowane 14 sierpnia o 19.

Kubiak to współzałożyciel grupy Mafia, lider Chocolate Spoon. W ostatnich latach głównie koncertuje solowo. Jest autorem ponad 250 piosenek. W programie koncertu w Lublinie znajdą się piosenki, w których są połączone wydarzenia historyczne z czasami współczesnymi. Będzie to kon-

Cud nadwiślański



FOT. MATERIAŁY RL

cert z okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej.

Transmisja na antenie Radia Lublin. Streaming na www.radio.lublin.pl; profilu

Radia Lublin na Facebooku i radiowym kanale YouTube. Zaproszenia do wygrania w konkursach na antenie Radia Lublin.

Polski kandydat do Oscara

KINO Nowy film Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta polskim kandydatem do Oscara. Czy „Śniegu już więcej nie będzie” powtórzy sukces „Idy”?

Sześciuosobowa komisja pod przewodnictwem Jan A.P. Kaczmarka wybrała spośród siedmiu produkcji: „Sala samobójców. Hejter” Jana Komasy, „Sweat” Magnusa von Horna, „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” Jana Holoubka, „Śniegu już nigdy nie będzie” Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta, „Supernowa” Bartosza Kruhlika, „Klecha” Jacka Gwizdały i „Zabij to i wyjedź z tego miasta” Mariusza Wilczyńskiego.

Decyzja została podjęta jednogłośnie. Polski kandydat do Oscara to „Śniegu już więcej nie będzie”. Obraz będzie teraz walczył o nominację w kategorii najlepszy film międzynarodowy.

Film Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta będzie miał premierę podczas konkursu głównego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji.

Pewnego mglistego poranka w mieście pojawia się on: atrakcyjny mężczyzna z prawdziwego, egzotycznego wschodu. Zenia, bo tak



brzmi jego imię, ma dar. Jego ręce leczą, a oczy zaglądają w dusze samotnych kobiet. Mężczyzna zatrudnia się jako masażysta na bogatym osiedlu pod miastem. Pracując dla ludzi odgradzonych murem od „gorszego” świata, poznaje ich historie i osobiste dramaty. Wkrótce niezwykle zdolności Zeni odmieniają życie każdego z nich.

W rolach głównych m.in. Alec Utgoff, Maja Ostaszewska, Agata Kulesza, Weronika

Śniegu już więcej nie będzie - Alec Utgoff i Agata Kulesza

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Rosami, Katarzyna Figura, Andrzej Chyra, Krzysztof Czeczot, Łukasz Simlat.

Rok temu polskim kandydatem do Oscara było „Boże Ciało” Jana Komasy. Film zdobył nominację, a – jak podaje RMF FM – kilka tygodni temu Komasa otrzymał zaproszenie do dołączenia do grona członków Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej. Rok wcześniej nominację zdobyła też „Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego, ale ostatecznie przegrała z koreańskim „Parasite”.

W 2015 roku Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego (obecnie to kategoria „najlepszy film międzynarodowy”) zdobyła „Ida” Pawła Pawlikowskiego.

93. gala rozdania Oscarów odbędzie się 25 kwietnia 2021 roku. 9 lutego poznamy tytuły filmów, które znajdą się na tzw. krótkiej liście, a 15 marca: obrazy nominowane w poszczególnych kategoriach.

OPRAC. AM

Punkt aktywacji



FOT. ROCCAT

TECHNOLOGIE Nisko-profilowe i mechaniczne, czyli klawiatury dla graczy w trzech odmianach. Roccat Vulcan 120/121/122 AIMO kosztują tyle samo. A czym się różnią? We wszystkich trzech modelach zastosowano przełączniki Titan zaprojektowane z myślą o tych właśnie klawiaturach. We wszystkich trzech modelach jest podkładka pod nadgarstki. Są też kofigurowalne klawisze, jest znane z innych urządzeń marki podświetlenie AIMO i oprogramowanie Roccat Swarm. Ta sama jest też cena: wszystkie modele zostały wycenione na 159,99 euro.

To czym się różnią? Kolorem i punktem aktywacji. Modele Roccat Vulcan 120 i 121 AIMO mają czarne obudowy,

a Vulcan 122 AIMO: białą.

Punkt aktywacji ma być cichy i wyczuwalny: w przypadku modeli Vulcan 120 i

122 AIMO na poziomie 1,8 mm i wysokości naciśnięcia na 3,6 mm, a w przypadku Vulcan 121 AIMO odpowiednio 1,4 mm i 3,6 mm. Każdy

przełącznik zawiera też specjalną obudowę, która ma zmniejszać jego drganie podczas naciśnięcia.

(RAD)